Nr. 197 — Sobota 28 lipca (10 sierpnia) 1912 r. — Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju [illegible]. Za granicą [illegible]
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z przeszłości.

et dulce moriens
meminiscitur Argos
(Virg.).

(Od p. Franciszka Turzymy, uczestnika pogrzebu Zygmunta Krasińskiego, otrzymujemy ciekawych wspomnień wiązankę o tej żałobnej chwili).

W roku setnym urodzin wieszcza Zygmunta, jednego z trzech największych, o proroczym nastroju, którymi Bóg uświetnił nasze porozbiorowe dzieje w dziedzinie ducha, sięgam pamięcią w czasy ubiegłe, kiedy chowaliśmy w Paryżu jego zwłoki w lutym 1859 roku, w epoce apogeum 2 go cesarstwa, bo w przeddzień włoskiej kampanii.

Było nas sporo z trzech dzielnic Polski, bawiących za paszportem nad Sekwaną, bądź dla nauki, bądź dla przyjemności, zaprawianych polityką, bo kiedyż jej nie uprawiano wśród przepojonego żalem i boleścią, a często żółcią, społeczeństwa, wśród pogrążonej w potępieńcze swary emigracyi?

Wieść o zgonie poety napełniła serca nasze szczerym żalem, więc pospieszyłem do mieszkania zmarłego poety, na rue de Penthièvre, odmówić Anioł Pański i znakiem krzyża ś-go kropidłem z kropielnicy u stóp położonej przeżegnać jego zwłoki: leżał pogrążony we śnie śmierci, nie w sile jeszcze męskiego wieku, bo w latach 47 zgasły poeta, ale wyniszczony długą chorobą i wewnętrzną walką męczennik, stuletni prawie starzec na katafalku! *C'est la lame qui a usé le fourreau*

Ta przeszyta mieczem boleści dusza cierpiąca zużyć musiała swą cielesną powłokę, nawet w sile męskiego wieku, przedwcześnie.

Nazajutrz zgromadziliśmy się w parafialnym kościele *St. Philippe du Roule* na wspaniałe żałobne nabożeństwo, które mi na długo pozostało w pamięci. Całe wnętrze świątyni, zawieszone czarnym kirem i suknem czarnem ze ślepowronami na czele, obficie i dość jaskrawo, wywołało wśród modlących się, z heraldyką jeśli nie w rozterce, to w obojętnym zostających stosunku, uwagi poniekąd sprawiedliwe, chociaż nieco krańcowo zabarwione; twierdzono, że parę kartek z Irydyona lub Nieboskiej byłyby od tych herbowych znaków stokroć wymowniejsze dla sławy zmarłego; głosy te należały do demokratycznie, i już rewolucyjnie nastrojonej, pod wpływem kazań Mierosławskiego, młodzieży.

Wysłuchaliśmy w podniosłem skupieniu ducha mszę J. S. Bacha (podobno H moll) i potężne, majestatyczne requiem Mozarta, wykonane z niesłychaną subtelnością i precyzyą, przez chóry z Katedry Notre Dame, a najświetniejszy z organistów, na jakiego tylko ówczesny Paryż mógł się zdobyć, Lefebure Wély, wykonał na organach preludy Chopina, 4, 6 i 20-ty z czarującą i uroczystą powagą.

W gronie modlących się uwydatniały się postacie emigracyi naszej, osiadłej w gościnnym Paryżu, ze wszystkich obozów; wyróżniali się obecni generałowie: Chrzanowski szczupłej urody, w szarym żołnierskim płaszczu, bez wąsów, Dembiński w węgierskiej, suto szamerowanej czamarze, z długą do pasa brodą, okazałej postaci i wzrostu.

Zapewniano mnie, że widziano generałów Różyckiego, Wysockiego, oraz posłów Ledóchowskiego, Zwierkowskiego, Grzymałę i tylu innych. Mierosławski tylko świecił nieobecnością; wśród tych wszystkich, wymienionych wyżej, wyróżniała się prostotą i szczerością postawy sędziwa, pokutnicza postać X. Adama Czartoryskiego, mocno pochylonego wiekiem, z krzyżem *virtuti militari* na czarnym fraku, otrzymanym pod Zieleńcami w 1793 r.; była to jedyna dekoracya, którą ten weteran dyplomacyi, pełen obywatelskiego ducha i poczucia obowiązku nosił do końca życia; był on z całą rodziną swoją, z synami, przytomny na tej smutnej uroczystości do końca jej.

Z kościoła, przy dźwiękach żałobnego marsza Beethowena, prowadzono kondukt pogrzebowy do kościoła św. Magdaleny na bulwarach i tam w podziemiach *au caveau de la Madeleine* złożone zostały doczesne szczątki zmarłego, przed odwiezieniem do rodzinnej Opinogóry. Nie pomnę, czy ks. Jełowicki, czy ks. Kajsiewicz, wygłosił żałobne, żegnające zwłoki zmarłego, kazanie.

Tyle mi zostało w pamięci z tego, co oglądałem przed 53-ma laty na własne oczy, a z rozpraw ówczesnych o literackiej i politycznej wartości poety kręcą mi się dotąd myśli, zdania czytane i pisane na ówczas; grzeszyły one, bądź stronnością, bądź oświetleniem, zabarwione stronniczo lub po doktrynersku.

Franciszek Turzyma.

Litwomani w Rzymie.

Z najlepiej poinformowanego źródła „Czas" otrzymuje następującą informacyę:

„Przed kilku dniami pojawił się w Rzymie nowy „Memoryał litewski". Zapewne też niebawem różne t. zw. „katolickie" gazety litewskie zaczną się rozpisywać o „wielkiem wrażeniu", jakie wywarło w Watykanie to nowe wystąpienie pp. Kiemeszysa i spółki. Zawczasu przeto trzeba zanotować, że w rzeczywistości nie może nawet być mowy o jakiemkolwiek „wrażeniu", w sferach kompetentnych bowiem „memoryał" ten znalazł przyjęcie więcej niż obojętne. Potrzeba istotnie dużej dozy conajmniej naiwności, by módz przypuszczać, iż sfery kościelne tutejsze nie wiedzą, jak w rzeczywistości przedstawia się sprawa litewska w Wilnie, rzekome „prześladowanie litwinów" i „obrona przed uciskiem polskim". Pomijając nawet tendencyjną przesadę, charakteryzującą podobne elaboraty, pozostaje ubolewania godnym fakt, że kilkudziesięciu księży występuje w sposób tak gwałtowny z oskarżeniami swoich katolickich współbraci i to w chwili, gdy wrogie nam żywioły ucisk katolicyzmu i polskości uważają za główny punkt swego obecnego programu. Zresztą uciskowi litwinów w dyecezyi wileńskiej nikt poważny nie daje wiary, popierać zaś akcyę litwomańską w Rzymie mogą tylko ci duchowni lub świeccy, którzy albo zgoła nie znają prawdziwej sytuacyi, albo z zasady łączą się z antypolską agitacyą. Dodać jeszcze trzeba znamienny szczegół. Organizatorowie nowej „akcyi" w Rzymie udali się, nim jeszcze „memoryał" doręczony został w Watykanie, do redakcyi antykatolickiego i antywatykańskiego Pisma „L'Italie", które też zaraz umieściło dwa wprost niegodziwe artykuły o „ucisku litwinów". Akcya przeto już i tak niefortunna, została odrazu postawiona we właściwem świetle przez zwrócenie się o poparcie do dziennika, którego obrona jest dla „memoryału" kompromitacyą. Nie można wątpić, że i „Nowoje Wremia" i „Dieło", a może i „Tägliche Rundschau" użyczą również „memoryałowi" swego poparcia, ale na tem też skończą się wawrzyny pp. Kiemeszysa i spółki, których akcya z pewnością na nazwę „katolickiej" nie zasługuje. Niestety jednak księża litwomani o katolicyzmie i miłości bliźniego mają pojęcie zupełnie „odrębne", na co nie brak dowodów.

List z Zakopanego.

(Zakopane i jego przyszłość).

I.

Niepowstrzymanym strumieniem spływa fala ludzka od lat już wielu w Podtatrzańską dolinę. Zakopane stało się punktem centralnym dla zwiedzenia Tatr, ale nietylko tem. Jest ono od lat już „letnim salonem Polski" i staje się w ostatnich czasach siedzibą polskiego taternictwa i szlachetnego sportu zimowego. Zwłaszcza jako stacya klimatyczna zimowa nabiera Zakopane z każdym rokiem coraz większego znaczenia i bywa już dziś zimą ludniejsze, aniżeli latem.

Tylko przez dwa miesiące w roku są pustki w Zakopanem, kiedy po martwocie zimowej śniegi zaczynają topnieć i robi się wiosna tatrzańska i kiedy wiatr halny zdziera czerwone liście z buków i cała roślinność zapada w martwotę pod jesień, kiedy Kurniawa huczyć poczyna. Listopad i maj stanowią dwa miesiące, w których Zakopane wyludnia się z gości, zresztą przez cały rok wre tu życie, o jakiem na dolinach nie mają pojęcia.

Każdy pociąg krakowski sprowadza nową falę gości. Przybywają dziś nie tylko chorzy lub turyści, ale stali goście na dłuższy pobyt, zlatują liczne rzesze przelotnych ptaków, które tylko parę dni zabawią w Zakopanem, zajrzą w góry, zrobią jedną, drugą wycieczkę i wracają z Bogiem.

Coraz więcej takich przygodnych turystów, ale ich suma sprawia, że Zakopane stale jest zaludnione i z roku na rok braknie mieszkań, chociaż górale stawiają po 100 domków co roku.

Przybywa także w tym roku szczególnie młodzież szkolna, która wprawia się w szlachetnym sporcie harcowników polskich, przezwanym z kiepska po angielsku „skautingiem".

Tłumy młodzieży snują się z mantelsakami na plecach po dolinach i halach, niektórzy z nich podejmują śmiałe wycieczki na szczyty, a sport taternictwa coraz dalsze zatacza kręgi.

Zakopane wywiera nieprzeparty urok na inteligenta miejskiego, który tutaj ma sposobność zbliżenia się do ludu i poznania jego cudownej gwary, odświeżenia swych uczuć i zadzierżgnięcia nierozluźnionych węzłów na przyszłość.

Zakopane wywarło też silny wpływ na całą polską umysłowość, stworzyło własne szkoły w poezyi i w twórczości nie tylko na polu literackiem, ale także wpływa na muzykę i na artystów, na budownictwo polskie i na zdobnictwo, którego cudowne motywy uprzystępnione zostały przez twórczą pracę Władysława Matlakowskiego i tych, którzy potem od niego czerpali.

Władysław Ludwik Anczyc—wedle mojej wiadomości jeden z pierwszych, którzy o Zakopanem pisali w Warszawie — tak pisze w swem cennem studyum p. t. „Zakopane i lud podhalski", w „Tygodniku Ilustrowanym" (№ 341 i 342) z dnia 11 lipca i 18 lipca 1874 r:

„Wszystko tu inne: flora, fauna, powietrze, wody, wreszcie i lud. Zdaje się, jakoby granitowy trzon tatrzańskich iglic, wydarłszy się z łona karpackiego łańcucha, przyniósł tu ze sobą świat nowy, odmienny".

Przytacza następnie małą podówczas literaturę tatrzańską, wśród której wymienić należy nieznaną dziś książkę panny Steczkowskiej p. t. „Wspomnienia z podróży do Tatr i Pienin", oraz tylko co z pod prasy wyszły pierwszy Przewodnik Ilustrowany do Tatr i Szkice z podróży w Tatry—Walerego Eliasza, poczem dodaje bardzo charakterystyczne słowa: „Wszystkie jednak artykuły w gazetach grzeszą po największej części przesadą i egzaltacyą, i nie dziw, bo wpływ przyrody i zetknięcie się z nieznanym ludem nie dozwala zdrowem okiem na świat ten patrzeć, a szczególnie też mieszkańcowi wielkiego miasta, który nagle przeniesiony w krainę nieznaną, ulega oczarowaniu i wszystko widzi w tęczowych kolorach uroku". Zdrowszy nierównie pogląd dają prace Janoty i Eliasza, bo pierwszy przebywał tu miesiące na badaniach przyrodniczych — drugi kilkanaście lat z rzędu przepędzając lato w Tatrach, miał dość czasu do otrząśnięcia się z potężnych wrażeń i zdrowszem popatrzeć okiem na ziemię i ludzi.

Pierwsze początki rozwoju Zakopanego przypisuje Władysław Anczyc, który jeszcze w roku 1862 dłużej bawił w Zakopanem, głównie Towarzystwu Tatrzańskiemu, które się około roku 1874 zawiązało z inicyatywy hr. Mieczysława Reya z Przecławia, prof. Swierza, Uznańskiego z Poronina, Walerego Eliasza i wielu innych ówczesnych najpierwszych taterników, o których dziś już się całkiem zapomniało. Istotnie zasługa Towarzystwa Tatrzańskiego jest ogromna we wszystkiem, w całym ogromnym postępie Zakopanego i w udostępnieniu najpiękniejszych części Tatr. Należałoby życzyć, żeby rozwijający się obecnie entuzyazm do Tatr także i w tem wyraz objawiał, żeby nasze Towarzystwo Tatrzańskie więcej liczyło członków i miało środki do dalszego owocnego działania na polu taternictwa polskiego.

(Węgierskie Towarzystwo Karpackie liczy pięciuset członków założycieli i przeszło 3.000 członków zwyczajnych, rozporządza obok obfitych subwencyi państwowych budżetem 60,000 koron, a nadto istnieje jeszcze drugie Towarzystwo węgierskie turystyczne, liczące także przeszło 3.000 członków i przeszło 60,000 koron budżetu. Tymczasem nasze Towarzystwo Tatrzańskie po 38 latach istnienia liczy zaledwie 2,000 członków i rozporządza budżetem mało co ponad 20,000 koron, a sekcya turystyczna w Zakopanem ma zaledwie kilkudziesięciu członków i śmiesznie mały budżet).

Miałem sposobność dzieckiem przed blizko czterdziestu laty bawić w Zakopanem i zwiedzać Tatry, powracałem tam wielokrotnie w życiu i zawsze jestem zdumiony ogromnym wzrostem Zakopanego.

Ile razy przeto powracam w te strony, zawsze staje mi przed oczyma to dawne, tak bardzo do dzisiejszego niepodobne Zakopane, kiedy to jeszcze z Krakowa jeździło się furką, zgodzoną za 10 złr. na Kleparzu, albo u Froelicha w Podgórzu; pamiętam, kiedy to jeszcze mieszkało się u Macieja Sieczki na „zwyżce" za 6 złr. miesięcznie, kiedy w całem Zakopanem było 35 mieszkań do wynajęcia, kiedy oszczepek sera kosztował 20 centów, a dziewucha biegła za szóstkę na halę po masło i mleko.

Nie było jeszcze w Zakopanem niczego i byliśmy szczęśliwi, kiedy to jeszcze bywały „czystsze czucia" i kiedy w górach człowiek szukał tylko swobody...

Dzisiaj inaczej, inaczej...

Jakże się to Zakopane zmieniło, jakie przeszło fazy rozwojowe, jakież się z tego zrobiło „miasteczko" ze wszystkiem co miasto ludziom daje.

Jak się wzmogły wymagania, jakie pretensye, jaki zbytek i jak ludzie dziś ze wszystkiego niezadowoleni. Jak każdy chciałby w Zakopanem miewać zbytkowne hotele „grand hotel" z St. Moritz, Sils Maria Berniny, Taraspy, Malaje Sivaplany, jakżeby tam od urodzenia do tych zbytków przywykał. A tymczasem, co w Zakopanem dziś już zrobiono, jest wiele, tak wiele, że wierzyć się nie chce, iż ta ogromna przemiana odbyła się w ciągu życia jednej generacyi.

Jakże się to wszystko odmieniło...

Historya Zakopanego jest krótka:

Do roku 1847 nie było w Zakopanem kościoła. Co to znaczy dla ludności góralskiej, rzadko rozrzuconej w górach na kilkuset kilometrach kwadratowych, łatwo sobie wyobrazić. Słusznie też pierwszy apostoł Tatr ksiądz Stolarczyk mawiał, że tu trzeba było wiarę chrześcijańską wprowadzać.

W roku 1847 powstał kościołek, który ks. Stolarczyk bodaj, że własnemi rękami budował.

Dzisiaj stoi wspaniały ciosowy kościół parafialny a nadto kościół XX Jezuitów; jest i kaplica i kościół Bernardynów i zakon brata Alberta i wiele zakładów duchownych.

W r. 1848 obok kościoła powstała pierwsza szkoła. Jaka też to była ta szkoła, w której uczył organista (a nie każdy organista bywał w rodzaju Jana Andrusiewicza, organisty i nauczyciela szkoły ludowej w Chochołowie i przewódcy powstania polskiego Chochołowskiego i nie wszyscy katecheci bywali w rodzaju księdza Stolarczyka lub ks. wikarego z Chochołowa, ks. Józefa Kmietowicza, który ludowi opowiadał o śpiących rycerzach i pobudził do patryotycznego porywu).

Dzisiaj ma Zakopane doskonałą szkołę wieloklasową, ma obok tego cały szereg szkół fachowych, jak krajowa szkoła koronkarska i państwowa szkoła zawodowa przemysłu drzewnego z oddziałami rzeźby figuralnej i ornamentalnej, ciesielstwa, stolarstwa i tokarstwa i przemysłu domowego, nadto uzupełniającą szkołę dla terminatorów, publiczną salę rysunkową i wiele specyalnych kursów. Ma dwa muzea, ma Bibliotekę Publiczną, ma teatr, koncerty, sale balowe, i t. p.

Niebawem powstanie gimnazyum w Zakopanem pod kierownictwem znakomitego pedagoga dr. B. Goftona i poety Żuławskiego. Podstawą nauki w gimnazyum zakopiańskiem będzie plan galicyjskich gimnazyów realnych, rozszerzony przez naukę języków nowożytnych, a nadto wchodzić będą do planu nauk rysunki, muzyka a dla wychowanków z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi wprowadzona będzie także nauka języka i literatury rosyjskiej. Profesorami będą ludzie z najwyższemi kwalifikacyami. Zakład będzie stał na możliwie najwyższym poziomie naukowo wychowawczym. Niewątpliwie w przyszłości pójdzie za tem założenie wyższej szkoły polskiej, o której już od lat wielu się w kołach naukowych mówi, o której niegdyś marzył St. Szczepanowski, o której pisze prof. Lutosławski.

Tak wygląda w pół wieku po założeniu pierwszej szkoły ludowej szkoła i zakłady naukowe w Zakopanem. A życie, uroda życia i wygody życia?

W roku 1870 powstała w Zakopanem pierwsza restauracya. Otworzył ją pan Aleksander Treter z Nowego Targu wraz z panem Grzegorzem Czarnowskim w domu Krzeptowskiego. Proszę dziś przeliczyć 100 hoteli i pensyi, wspaniałe zakłady lecznicze, mnóstwo cukierni. Ileż to się zmieniło od tych lat czterdziestu.

Ale jak budowa kościoła w roku 1847 i szkoły w roku 1848, tak otwarcie kolei na przestrzeni 43 kilometrów po przez Obidową, owa niedostępną przeszkodę w dojeździe do Tatr, stanowi przełom w życiu gospodarczem i rozwoju społecznym i kulturalnym Zakopanego.

Kolej Chabówka-Nowy Targ-Zakopane otwarta została w dniu 25 października 1899 roku, jako kolej prywatna zbudowana głównie staraniem Władysława hr. Zamoyskiego i dr. Andrzeja Chramca przy pomocy kraju i powiatu.

Istnieje przeto zaledwie lat dwanaście. Ale jakież zmiany w życiu gospodarczem i społecznem sprowadziło otwarcie kolei żelaznej i bezpośrednie połączenie szynami ze światem. Od tego dopiero czasu datuje się szybki rozwój Zakopanego.

Oczywiście, że koleją spłynęły nie tyle same dobrodziejstwa cywilizacyi, ale także jej ujemne strony, ale od tego jest przewidywanie i praca społeczna, aby miast próżnych utyskiwań na zepsucie „zgniłego zachodu" przeciwdziałać zawczasu i wychowywać naród pierwotny do zadań narodu oświeconego i uspołecznionego.

I pod tym względem ogromne zaszły zmiany. Nie będę tu wskazywał na powszechne w całej Galicyi zjawisko emigracyi zamorskiej, do której dotychczasowy Bandos podtatrzański z dawna stale się zaciągał i do Ameryki jeździł, pieniądze przesyłał, lichwiarskie długi płacił, grunty skupował. Niezawodnie do zamożności, która dziś jest powszechną w tych stronach, przyczyniła się emigracya czasowa i powrotna do Ameryki północnej. Ale także niewątpliwie przyczyniła się praca w domu, organizacya wewnętrzna, kooperatywa, do której ludność zakopiańska od razu została zaprzęgnięta, dobrze jej się nauczyła i dziś może być wzorem dla innych okolic.

Witold Lewicki.

Gospodarka nadwiślańska.

„Warsz. Myśl" w dalszym ciągu swych rewelacyi z zakulisowych stosunków na kolejach Nadwiślańskich porusza sprawę kradzieży bydła, dokonywanego w drodze podczas biegu pociągów.

Zarząd kolei przez czas dłuższy walczył z tą kategoryą nadużyć, wszystkie te usiłowania jednak były daremne. Niepodobna było oskarżać konduktorów, ponieważ ci znajdowali się stale przy pociągach na stanowiskach. Dopiero wypadek doprowadził do ujawnienia całej zorganizowanej bandy, uprawiającej ten dział kradzieży.

Okazało się, iż czynnymi współpracownikami bandy byli konduktorzy kolejowi, którzy podczas biegu pociągów z narażeniem życia zakradali się przez dachy wagonów, i trafiwszy tą drogą do właściwego wagonu, otwierali go, poczem dopiero dostawali się do wagonów.

Pozostawała do spełnienia najtrudniejsza część zadania: wyrzucenie z wagonów najbardziej wartościowych sztuk bydła; dokonywano tego na skrętach, gdzie pociąg zwalniał biegu; tu oczekiwali specyalni odbieracze, uprowadzający następnie zrabowane bydło. Do bandy tej należało 25 uczestników, którzy w ciągu nader krótkiego czasu dokonali czterdziestu poważnych kradzieży.

Pisząc o zakulisowej działalności twórców tej gospodarki, niepodobna pominąć milczeniem osoby podpułkownika Listowskiego, zajmującego stanowisko naczelnika wydziału konduktorskiego w Lublinie.

Rozgłośny ów podpułkownik znany jest skądinąd jako uczestnik słynnej wyprawy karnej pułkownika Riemana, wysłanej do Perowa pod Moskwą.

Po wyjściu do emerytury podpułkownik w dalszym ciągu urządzał wyprawę karną, skierowaną jednak tym razem nie przeciw rewolucyonistom, lecz na szkodę skarbu.

„Zamiast kul i bagnetów — jak czytamy — podpułkownik tym razem posiłkował się orężem bardziej pokojowym: fałszerstwem i łapownictwem".

Historye, jakie o działalności pana podpułkownika opowiadają jego ofiary, są tak fantastyczne, iż wydają się niekiedy bajkami z tysiąca i jednej nocy.

Podpułkownikowi opłacać się musieli nie tylko konduktorowie, lecz żony ich, dzieci i cała rodzina.

Podwładni podpułkownika—zwłaszcza nowo przyjęci przez niego — musieli oddawać mu całą swą pensyę. Był to warunek zasadniczy, ale nie najgłówniejszy; pozatem konduktorzy musieli jeszcze składać pułkownikowi okup od swych dochodów nielegalnych.

Podpułkownik otrzymał dymisyę, jak zwykle bywa, z powodu jakiegoś drobiazgu, przyczem nie wytoczono mu żadnej sprawy.

Rzecz naturalna, walka z „bohaterami" w rodzaju podpułkownika Listowskiego była nie łatwą. Zdemaskowani potajemni „wspólnicy" skarbu, korzystając z psychologii chwili, udają się pod opiekę takich osób jak Puryszkiewicz. W tych dniach jeden ze zdemaskowanych rachmistrzów zarządu kolei Nadwiślańskich, niejaki M. przeczuwając zbliżającą się burzę, zwrócił się do Puryszkiewicza z prośbą o pomoc przy organizacyi w Warszawie filii związku Michała Archanioła.

Bez względu na ciążące nad M. śledztwo w sprawie jego poprzedniej działalności w charakterze naczelnika ziemskiego, Puryszkiewicz chętnie zgodził się na propozycyę; przysłał p. M. upoważnienia. Obecnie zaczęła się już wśród pracowników kolei Nadwiślańskich agitacya za „ideą" rz. r. st. Puryszkiewicza.

Śledztwo prowadzone w sprawie nadużyć na kolejach Nadwiślańskich przez adw. przys. Gejzerynera obejmuje 12 tomów (obecnie prowadzi tę sprawę sędzia śledczy 14 rewiru Własienko); stwierdziło ono, że wszystkie nadużycia popełnione na kolejach Nadwiślańskich ściśle są z sobą związane i że popełniano je systematycznie.

Dzięki popełnianym nadużyciom pracownicy, pobierający nawet po 250 — 360 rubli rocznej pensyi budowali sobie wille, jeden z urzędników, pobierający 60 rb. miesięcznie, nabył obszar gruntu w Sulejówku za dziesięć tysięcy rubli. Inny urzędnik zbudował sobie willę, ocenioną na 40 tysięcy. Budował on zresztą oszczędnie, aby pozyskać tani budulec urządził fikcyjne licytacye niewykupionych ładunków drzewa i z licytacyi nabywał budulec po cenach bajecznych, np. całą partyę okrąglaków z drzewa masztowego nabył po 5 kop. za sztukę.

Przewóz oczywiście nic go nie kosztował i naczelnicy stacyi — pisze „Warsz. Myśl" — musieli popełniać fałszerstwa służbowe, byle dogodzić wszechmocnemu zwierzchnikowi.

Wogóle cała ta panama kolejowa rozdzielona została na 3 wielkie sprawy, które, jak twierdzi „Warsz. Myśl", przyczynią się do „uzdrowienia stosurków na kolejach Nadwiślańskich".

Wybory.

Zgłoszenia.

W ciągu dnia wczorajszego w wydziale statystycznym zarządu miejskiego złożyło deklaracye wyborcze 3 osoby, zajmujące oddzielne, lecz nieopodatkowane mieszkania, oraz 3 emerytów. Ogółem od wyborców pierwszej kategoryi wpłynęło dotychczas 49 deklaracyi, od emerytów—30.

Dowody posiadania praw wyborczych złożyło wczoraj 8 żydów, w ich liczbie radca handlowy Lew Brodzki. Ogółem dotychczas zgłosiło się 86 żydów.

Utrudnienie.

Zarząd miejski wygotował obecnie specyalne blankiety dla wyborców, uzyskujących prawa wyborcze w drodze zgłoszeń. Blankiety składają się z dwóch części, z których jedna stanowi właściwą deklaracyę, druga zaś—blankiet dla poświadczenia policyjnego.

Jednocześnie jednak policya również zaprowadziła u siebie takież same blankiety w innym rodzaju, przyczem poświadczenia o zajmowaniu oddzielnego nieopodatkowanego mieszkania nie wydają już jak dotychczas w cyrkułach policyjnych za podpisem komisarza, lecz można je otrzymywać tylko w zarządzie policyi, dokąd cyrkuły przesyłają niezbędne dane. Ten nowy tryb komplikuje już otrzymywanie poświadczeń.

Prawyborcy wiejscy.

W kijowskim powiatowym zarządzie ziemskim ukończono już układanie list prawyborców wiejskich z kuryi większej i mniejszej własności oraz kuryi włościańskiej. *Ogłoszenie list prawyborców wiejskich, które już zostały oddane do druku, spodziewane jest dn. 7 sierpnia.* Podczas układania list powyższych powiatowy zarząd ziemski zmuszony był pokonać znaczne trudności; mianowicie przy układaniu list prawyborców z cenzusu większej i drobnej własności ziemskiej należało wybierać wśród nich osoby, posiadające kilka cenzusów (z tytułu posiadania nieruchomości miejskiej lub z handlowo-przemysłowego). Przy układaniu zaś list wyborców z kuryi włościańskiej zarząd ziemski musiał z pośród stałej ludności miejscowej wybierać osoby należące do ludności napływowej.

Znowu katastrofa.

Wczoraj rano wśród ludności na Padole zaczęły krążyć pogłoski, że wskutek ulewy, która miała miejsce o świcie, runęły w kilku miejscach domy, grzebiąc w swych gruzach liczne ofiary.

Wieści te szerzyły się po całem mieście, a wobec ulewy, pomiędzy 4 — 6, która uszkodziła bruki i nowobudujące się domy, miały one wszelkie pozory prawdopodobieństwa i tłumy publiczności zaczęły zdążać ku miejscom, w których katastrofy miały mieć miejsce.

Dopiero około godz. 7-ej wyjaśniło się, jak się rzecz ma w istocie. Katastrofa miała miejsce na Padole koło cmentarza Szczekawickiego. Tam też pociągnęły tysiące chciwych wrażeń widzów, którzy zapełnili całą ulicę. Okazało się, że runął dom M. Kryżanowskiego, zamieszkały przeważnie przez biedną żydowską ludność robotniczą.

Katastrofa miała miejsce w następujących okolicznościach. Dom znajdował się w wązkim zaułku, zwanym Dolno-Jurkowską ulicą. Z prawej jego strony leży sadyba browaru, z drugiej strony posesya spadkobierców Mordyszkinych. Poza domem wznosi się góra Szczekawicka i cmentarz prawosławny.

W sadybie Kryżanowskiego znajdowało się dwa domy: dwupiętrowy, frontowy i również dwupiętrowa oficyna. Obydwa budynki są drewniane. Oficyna przylega ściśle do urwiska i opiera się na niewielkim brandmurze. Na górnem jej piętrze jest 9 mieszkań, na dolnem znajdują się wozownie, stajnie i obory. Cały dom był już bardzo draśnięty zębem czasu i zaledwie się trzymał. W r. 1902 dom palił się poczem został powierzchownie tylko odrestaurowany przez oszczędnego gospodarza i wynajęty lokatorom. Przy najmniejszem wstrząśnieniu cały dom i wszystko wewnątrz drżało, wywołując przestrach mieszkańców, którzy jednakże wskutek nędzy, jaka przeważnie wśród nich panowała, nie mieli możności przenieść się gdzieindziej.

W przeddzień katastrofy mieszkańcy zwrócili się do gospodarza z prośbą, żeby pozwolił im przenocować w niezamieszkałym domu frontowym, w oficynie bowiem zaczęło tak trzeszczeć i sypać się z sufitów, że obawiali się oni katastrofy.

Gospodarz jednak zapewnił przestraszonych, „że chałupa przeżyje swoich mieszkańców".

Jeden z lokatorów frontowego domu przeprowadził swoje krowy z obory, po lewej stronie której zaczęła osiadać ściana, do przeciwległej.

Lokatorzy długi czas nie mieli odwagi iść spać, dopiero gospodarz dodał im otuchy swemi uspakajającemi zapewnieniami i około godz. 12-ej wszyscy ułożyli się do snu.

W mieszkaniach znajdowali się następujący mieszkańcy:

1) Mojżesz Hochbiar z żoną i sześciorgiem małych dzieci; 2) Frejda Hofsztejn z czworgiem małych dzieci; 3) Chaja Pawłowska z trojgiem dorosłych dzieci; 4) Staruszkowie Riabiczewowie i troje dzieci; 5) Gorder Abo z żoną i trojgiem dzieci; 6) Małka i Enoch Melcerowie z 7 dzieci; 7) Ela Martynowski i Zuś Hostomelski; 8) Abram Narodecki, żona jego Menia, teściowa Małka Zeldejbej, syn jej Froim i lokatorka Rachela Witebska. Czyli ogółem około 50 osób. Przytem należy przypuszczać, że byli jeszcze i niezaregestrowani. Wszyscy ci mieszkańcy trudnili się przeważnie rzemiosłami lub drobnym handlem.

Strudzeni całodzienną pracą zasnęli twardo. Noc była niespokojna, wył wiatr, zbierała się burza. Około g. 4-ej rozległy się pierwsze grzmoty; potem zaczęła się długotrwała ulewa.

W półgodziny ulice zamieniły się w burzliwe, wartkie potoki. Z gór i wzgórza spływała woda, unosząc z sobą glinę, piasek i kamienie. Dom Kryżanowskiego zaczęło podmywać ze wszystkich stron.

Niektórzy mieszkańcy przebudzili się, ubrali i zamierzali wziąść się do pracy. Inni zaczęli wybierać się na targ. Inni znów pocichu żeby nie budzić śpiących wyszli na ganek. Była za 10 minut szósta. Nadeszła fatalna chwila. Nawet najdalej mieszkająca ludność ul. Jurkowskiej usłyszała nagle stłumiony, niewyraźny hałas.

W 2—3 sekundy po nim rozległ się ogłuszający trzask i łomot i dały się słyszeć rozpaczliwe krzyki.

Mieszkańcy sąsiednich domów przebudzeni hałasem i jękami rzucili się nawpół ubrani na miejsce katastrofy.

Ujrzeli tam przerażonych, osłupiałych mieszkańców d. Nr. 25 nad rumowiskami, nie mogących się zoryentować co im przedsięwziąć należy.

Całe podwórze zapełniły tumany kurzu z poza których na razie nic nie można było rozróżnić. Z rumowisk rozlegały się krzyki i jęki.

Wkrótce zaczęły się wyjaśniać rozmiary katastrofy; gdy kurz opadł nieco, oczom zgromadzonych przedstawiły się najpierw sterczące belki, następnie kupa połamanych desek, szkła i t. d. Wszystko to stanowiło jedną masę.

Nad tym stosem gruzów zawisła wysoko na belce jakaś kobieta wydająca słabe jęki. Robotnicy wbiegli na rumowiska, nachylili belkę i zdjęli nieszczęśliwą ciężko ranną lecz jeszcze żywą. Ktoś domyślił się zatelefonować do „Pogotowia", do policyi i do straży ogniowej. Przed przybyciem „Pogotowia" publiczność zabrała się energicznie do wydobywania przygniecionych gruzami, robiąc im tymczasowo opatrunki z własnej bielizny. Z lewej strony domu wydobyto najpierw dwie dziewczynki leżące w swych łóżeczkach, przygniecione deską. Dzieci odniosły lekkie rany, były jednak całe zalane krwią i wystraszone. Pośrodku gruzów na wysokości $2^1/_2$ arsz. leżała kołyska z $1^1/_2$ miesięcznym dzieckiem. Mieszkający w fatalnym domu Berensztajn, pomimo tego, że rozlegał się jeszcze w dalszym ciągu złowieszczy trzask, wdrapał się na rumowisko z niewątpliwem niebezpieczeństwem dla swego życia i wyjął z kołyski dziecko z pod połamanej ściany. Dziecko spokojnie spało i okazało się, że nie odniosło żadnego szwanku. Następnie Berensztejn wyciągnął z tego samego miejsca dwóch zranionych chłopców. Po upływie 15—20 minut na miejsce katastrofy przybyła policya, straż ogniowe i trzy karety Pogotowia z lekarzami, którzy wzięli się do opatrunków. Strażacy wydobyli zwłoki jednego młodego człowieka i jednego chłopca. Głowy i piersi ofiar katastrofy były zmiażdżone, zwisały połamane kończyny. Zwłoki w sanitarnej karecie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Przy pomocy publiczności strażacy rozrzucili gruzy i oczyścili plac, wydobywając wciąż rannych.

Z pod zwalisk wydobywały się wciąż jęki. Praca dopiero wtedy została przerwana, gdy okazało się, że pod rumowiskami niema już nikogo. Wiele osób wydobywało się bez obcej pomocy z pod rumowisk, gdy strażacy przerąbali przygniatające ich belki. Karety Pogotowia odwoziły co chwila ciężej rannych do szpitala. Lżej rannych po opatrunku pozostawiono na miejscu.

Około g. 10-ej z rana, gdy już wszystkim rannym udzielono pomocy lekarskiej, i gdy wszystkich już wydobyto z pod zwalisk zaczęło się obliczanie ofiar katastrofy.

Zabici zostali: Jankiel Rabiczew, liczący 16 lat i 4 letnia Rachela Gorder.

Ranni: 1) Chaja Melcer — 11 lat, 2) Abram Melcer — 13 lat, 3) Zuzia Melcer — 9 lat; 4) Marya Melcer — 18 lat, 5) Szloma Pawłoski — 13 lat, 6) Dawid Pawłowski — 20 lat (ciężko ranny, życiu jego zagraża niebezpieczeństwo, odesłany został do szpitala żydowskiego, 7) Róża Rabiczew — 40 lat, (matka zabitego Jankla, odesłana została do szpitala Aleksandrowskiego), 8) Froim Zeldelbej — 16 lat, 9) Abram Narodecki, 10) jego córka Lena — 20 lat, 11) Małka Leldeibej, 12) Frejda Gotsztejn, 13) jej córka Gitla — $1^1/_2$ miesiąca, 14) Roza Hofsztejn — 11 lat, 15) Riwa Dworkina, 16) Rachela Witebska, 17) Jankiel Gorberg, 18) Zuś Hostomelski — 5 lat, odesłany do szpitala Aleksandrowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu miejskiego postanowiono przyjść z pomocą rodzinom, które ucierpiały z powodu katastrofy przy ulicy Jurkowskiej. W tym celu zarząd miejski delegował komisarza miejskiego J. Halperina, któremu polecono zbadać stan materyalny i potrzeby poszkodowanych rodzin i dostarczyć o tem wiadomości zarządowi. Temuż samemu komisarzowi zarząd miejski polecił wydać pierwsze zapomogi ofiarom katastrofy w ilości do 20 rb. na rodzinę.

Na miejsce katastrofy wyjeżdżali generał-gubernator Trepow, gubernator Giers, prokurator Plemiannikow i inżynier gubernialny Bezsmiertnyj.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Innocentego.
Jutro 29 (11) Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
Wschód słońca o godz. 4 m. 42
Zachód słońca o godz. 7 m. 29
Długość dnia godz. 14 m. 47

Kalendarzyk Historyczny.

10 sierpnia n. st.

Roku 1622. Krzysztof Radziwiłł zawiera rozejm z Gustawem Adolfem.

Echa katastrofy na Dnieprze.

Dotychczas żadnych dalszych wieści o zaginionych ofiarach katastrofy 15 b. m. nie otrzymaliśmy. Sytuacya pozostaje bez zmiany.

Ofiarność naszego społeczeństwa w tej sprawie wyszła z próby zaszczytnie pod każdym względem.

W ciągu paru dni parę tysięcy rubli złożyli mieszkańcy Kijowa, obecnie zaczynają napływać niemniej obfite składki z prowincyi.

Od hrabiego Adama Rzewuskiego otrzymaliśmy dziś telegram następujący:

„Na polowaniu na błotach poleskich dowiedziałem się o szczegółach okropnej katsstrofy na Dnieprze, która spadła na nasze społeczeństwo. Ślę wyrazy serdecznego ubolewania biednym ofiarom fal dnieprowych, jeszcze biedniejszym rodzinom i sierotom. Skromną ofiarę stu rubli polecam jednocześnie mej administracyi wypłacić Redakcyi na rzecz osieroconych rodzin, aby starczyła choć na jednej łzy otarcie".

Adam hr. Rzewuski.

— Narada. Onegdaj w mieszkaniu gubernatora odbyła się z udziałem przedstawicieli gubernialnego i powiatowego zarządów ziemskich narada w sprawie zaległości podatkowych ludności włościańskiej powiatu kijowskiego, które za ostatnie 4 lata dosięgły cyfry 81,000 rubli.

Na naradzie postanowiono przedsięwziąć niezwłocznie środki w celu ściągnięcia zaległości podatkowych za rok ubiegły, spłacenie zaś zaległości za poprzednie 3 lata rozłożyć włościanom na raty.

Oprócz tego gubernator postanowił zwrócić się do wszystkich zarządów ziemskich z zapytaniem co do sumy zaległości podatkowych, należących się od ludności włościańskiej.

Następnie narada rozpatrzyła kwestyę przekazania ziemstwu powiatowemu targu na Demijówce, co zostało już zdecydowane na mocy uchwały kijowskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego. Narada postanowiła, aby wszystkie dochody z targu przelewane były do kasy ziemstwa powiatowego, w przeciwnym zaś razie względem handlujących zostaną zastosowane środki przymusowe, jak usuwanie straganów i t. p.

— Z wystawy. Wczoraj w zarządzie wystawy odbyła się licytacya *in minus* na budowę gmachu głównej restauracyi wystawowej. Najniższą ofertę w sumie 22,500 r. złożył przedsiębiorca Wajsberg. Budowa gmachu głównej restauracyi ma być ukończona do 15 kwietnia 1913 r., w razie zaś opóźnienia przedsiębiorca płaci grzywny w ilości 100 rub. za każdy dzień opóźnienia.

— Wyjazd komisyi. W tych dniach, w celu przyjęcia od zakładów Mokijewskich 42—calowych rur dla budującego się kolektora, przez który wszystkie ciecze kanalizacyjne z miasta wypuszczane będą do Dniepru, wyjeżdża z Kijowa specyalna komisya, złożona z prezesa komisyi kanalizacyjnej W. Jozefiego, członka zarządu miejskiego S. Dubinskiego i radnych: M. Kozincewa, J. Fedoruka, G. Buławy, S. Ławrentjewa, oraz inżyniera Piotrowskiego.

— Plac dla zarządu kolei M.—K.—W. Kurator kijowskiego okręgu naukowego zgodził się na ustąpienie placu przy ulicy Gogolewskiej, który rada miejska przeznaczyła pierwotnie pod budowę gmachu instytutu nauczycielskiego, obecnie zaś chciałaby oddać Towarzystwu kolei Moskiewsko—Kijowsko—Woroneskiej pod budowę gmachu dla biur zarządu. Kurator okręgu zawiadomił wczoraj o powyższej swej decyzyi ministra oświaty, nadmieniając, iż miasto ofiaruje dla instytutu inny plac, położony na jednem z przedmieść Kijowa.

— Oszacowanie nieruchomości miejskich. Dnia 20 lipca upłynął termin składania zażaleń na oszacowanie nieruchomości miejskich w Kijowie dla opodatkowania podatkiem szacunkowym na rok 1913. Ogółem złożono 70 skarg. Prace, dotyczące oszacowania nieruchomości, zbliżają się już ku końcowi i w porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym podatek szacunkowy dał w Kijowie 1,000,054 rb., w roku 1913 suma ta powiększy się blisko o 100,000 rb. Podatek ziemski od nieruchomości zostanie, jak wiadomo, w roku przyszłym zmniejszony tak że dotychczasowa jego suma, wynosząca około 700,000 rb., zredukowana będzie do 440,000 rb. t. j., zamiast 97 kop. od rubla podatku szacunkowego, podatek ziemski wyniesie około 50 kop. od rubla podatku szacunkowego.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj o świcie złodzieje okradli mieszkanie F. Hoppen w d. № 1 przy ul. Rogniedińskiej. Straty wynoszą 1,305 rb.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Żona subjekta 20-letnia Anastazya M. zażyła trucizny, a następnie rzuciła się do Dniepru. Marynarze ze stacyi ratunkowej wydobyli desperatkę z wody i wezwali Pogotowie, które ocaliło samobójczyni życie. Przyczyną samobójstwa są ciężkie warunki życiowe.

— W d. № 4 przy zaułku Kreszczatyckim zażyła trucizny 30-letnia Marya S. Lekarz Pogotowia uratował desperatkę.

— RABUNKI. Aleksander Sokołow oświadczył policyi, że w mieszkaniu fotografa Łukjanowa (Nesterowska № 33) rzuciło się na niego trzech niewiadomych napastników, odebrali mu portmonetkę z 50 rb., zbili go i umknęli.

Na przechodzącego koło d. № 1 przy ul. B. Kudriawskiej T. Dawydowa około g. 10-ej wieczorem napadli dwaj bandyci. Schwycili go oni za gardło i wyrwali zegarek i portmonetkę z pieniędzmi. Dzięki ciemności na ulicy rabusie umknęli bezkarnie.

— W SPRAWIE SAMOBÓJSTWA W. KODINA. Okazuje się, że W. Kodin, który usiłował odebrać sobie życie w więzieniu łukjanowieckiem, został aresztowany na skutek podejrzenia o dopomaganie do uchylania się od poboru. Podejrzenie to, jak się wyjaśniło, było bezpodstawne. W chwili właśnie, gdy K. odebrał sobie życie, nadszedł nakaz prokuratora, zalecający uwolnić więźnia. Po udzieleniu pomocy lekarskiej K. został uwolniony.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. W lutym r. b. ze sklepu S. Luzennika w d. № 39 przy Bibikowskim Bulwarze dokonano kradzieży ubrania wartości 1,300 rb. W tych dniach policya aresztowała I. Zołotariewa, Ch. Sukonnika i Wierę Potwocho, u których znaleziono narzędzia złodziejskie oraz część rzeczy skradzionych u Luzennika.

Dn. 12 czerwca za pomocą podrzuconej portmonetki złodzieje skradli 600 rb. Chanie Imchanieckiej. Jeden ze złodziei S. Gołębiowski został wczoraj aresztowany i poznany przez poszkodowaną.

Dn. 30 kwietnia dokonano kradzieży towarów wartości 3,000 rb. ze sklepu M. Iwanowa w d. № 6 przy ul. Dmitrowskiej. Równocześnie z mieszkania Szlomy Gelfanda skradziono różne kosztowności, wartości 600 rb. Odeska policya śledcza aresztowała sprawcę obydwóch kradzieży—Arona Postawskiego—z częścią skradzionych rzeczy. Postawskiego odstawiono do Kijowa; znajduje się on w cyrkule Bulwarowym.

Dn. 1-go kwietnia w d. № 17 przy ul. B. Kudriawskiej skradziono A. Płotnickiemu brauning oraz różne inne rzeczy wartości 250 rb. Obecnie skradzione rzeczy zostały znalezione. Złodziej umknął. Policya śledcza prowadzi poszukiwania.

Dn. 9 lipca I. Muchinowi skradziono rower. Obecnie okazało się, że sprawca kradzieży był słuchacz kursów technicznych G. Macakanianc, który sprzedał rower za 10 rb.

— SAMOBÓJSTWO. W d. № 11 przy ulicy Włodzimiersko-Łybedzkiej odebrał sobie życie za pomocą zażycia trucizny 19 letni Aleksander Markiewicz. Przyczyna samobójstwa — brak środków materyalnych do życia.

— POŻAR. Wczoraj w Protasowym Jarze zapaliły się słoma i śmiecie, wywożone tu z posiadłości instytutu bakteryologicznego. W tym samym czasie osunęła się góra, wskutek czego palący się materyał został odrzucony do drewnianych składów, które się niezwłocznie zapaliły. Przybyła straż ogniowa stłumiła ogień.

— ULEWA. Ulewa wraz z burzą, która miała miejsce wczoraj w nocy, wyrządziła w mieście znaczne straty. Na przystani wiele łodzi zostało oderwanych od umocowań i popłynęło z prądem. Na Zwierzyńcu i Obołoni woda zalała wiele domków oraz uszkodziła bruki. Przy ul. Stołypinowskiej w posiadłości № 24 woda zniosła skład drewniany. W d. № 3 na Besarabce zalane zostały sutereny. Wśród mieszkańców wszczął się popłoch. Kobiety dostawały nerwowego ataku. Wzywano Pogotowie. Straty lokatorów wynoszą kilkanaście tysięcy rubli. Również woda przedostała się do suteren przy ul. Żylańskiej, Sowskiej i t. d.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 27 lipca (9 sierpnia) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	17,3	17,3	14,2
Barometr przy 0 w mm.	736,1	736,3	737,9
Stop. wilgotności w proc.	98	93	84
Kier. i szyb. wiat. (wm. n.)	W_3	[illegible]	Z_5
Chmur. wedł. 10 st. syst.	10	10	6
Ilość opadów w mm.	31,5	16,2	4,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,2
Najniższa	16,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	16,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na południowym zachodzie i zachodzie; temperatura niższa od normalnej w skrajnym pasie południowym, wyższa—w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda: upały na południowym zachodzie i zachodzie, umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach; deszcze na południowym zachodzie, zachodzie i w gub. nadbałtyckich; sucho w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo w „Apollo".

Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpoznawał sprawę oficera do szczególnych zleceń przy kijowskim sztabie generalnym pułkownika Aleksandra Lilje, oskarżonego o zabójstwo w kabarecie tutejszym „Apollo" pianisty J. Szrajberga.

Przewodniczył członek kijowskiego sądu wojennego generał-major Pienkin. Referował sprawę sędzia wojenny generał-major Makulskij. Oskarżał pomocnik prokuratora wojennego kapitan Jegorow. Bronił adw. przys. Bezborodkin.

Pomimo ograniczonej ilości miejsc, sala posiedzeń sądu wojennego wypełniona była po brzegi publicznością, która z niezwykłem zajęciem słuchała przebiegu rozpraw.

Akt oskarżenia rysuje przebieg sprawy w następującem świetle.

Około godz. 3 — 4 w nocy z 30 kwietnia na 1 maja r. b. w miejscowem café-chantant „Apollo" (Meryngowska 8) oficer do szczególniejszych zleceń przy generalnym sztabie kijowskiego okręgu wojennego, pułkownik Aleksader Lilje, zadał pałaszem ranę w szyję mieszczaninowi Janklowi Szrajbergowi, skutkiem której ten ostatni zakończył życie. Zarządzone z powodu tego śledztwo pierwiastkowe ustaliło następujące szczegóły.

Wieczorem dn. 30 kwietnia podpułkownik 7 batalionu kolejowego, Michał Werderewskij, spotkał w restauracyi znajomych sobie pułkowników Aleksandra Lilje i brata jego Iwana. Ponieważ podpułkownik Werderewskij następnego dnia wyjeżdżał za granicę, zaproponował on braciom wspólne spędzenie tego wieczoru. Obaj pułkownicy chętnie zgodzili się na to i wszyscy trzej udali się do „Apollo", gdzie przy stoliku w sali ogólnej przesiedzieli blizko do 2-ej w nocy. Następnie, razem z generał-majorem Moszninem, który przyłączył się do nich wraz z jakiemiś trzema damami oraz z sztab-rotmistrzem Połońskim całe towarzystwo przeszło do gabinetu, dokąd wkrótce sprowadzono chór, który zaczął śpiewać pieśni polskie i rosyjskie przy akompaniamencie pianisty Jankla Szrajberga.

Podczas śpiewów zbliżył się do chóru pułkownik Aleksander Lilje prosząc o wykonanie marsza wojskowego, co też chór niezwłocznie uczynił, potem zaś, na żądanie kogoś z obecnych w gabinecie, chór zaśpiewał po polsku krakowiaka: „Albośmy to jacy tacy", przyczem część chóru zaczęła tańczyć. Przy końcu krakowiaka, według zeznania jednego z chórzystów Dubrowińskiego, z tyłu do pianisty Szrajberga znów podszedł Aleksander Lilje i powiedział: „proszę zagrać teraz marsz saratowski", na co Szrajberg, nie przerywając akompaniamentu, odpowiedział mu w grzecznej formie: „wybacz pan, lecz my go nie umiemy".

Po tych słowach pułk. Aleksander Lilje, który dotychczas trzymanym w ręku pałaszem wybijał takt krakowiaka, wyciągnął broń z pochwy i z siłą pchnął nią w prawą część szyi Szrajberga. Krew z rany rzuciła się strumieniem, Szrajberg porwał się z krzesła i rzucił ku wyjściu, na korytarzu zrobił jeszcze kilka kroków i padł bez życia.

Fakt, iż pułk. Lilje natychmiast po odpowiedzi Szrajberga wyciągnął pałasz z pochwy i pchnął nim w szyję Szrajberga, jednogłośnie potwierdzili również członkowie chóru: Michalina Tiepłuchina, Helena Michajłowa, Wiara Emieljanowa, Aniela Rosłankiewicz, E. Jusupowa, Anna Sadownikowa, Motruna Bogdanowa, Aleksandra Alimcadowa, Władysław Danis, Fedor Gładkow i Emilia Miller, dodając, iż pchnięciu pałaszem towarzyszyły słowa Lilje: „graj że", świadek zaś Tiepłuchina, że pułkownik Lilje powiedział wówczas: „Posłuchaj".

Świadkowie podpułkownik Werderewskij i generał-major Mosznin zeznali, iż siedzieli zdala od chóru i nie widzieli, w jakich okolicznościach pułk. Lilje ranił pianistę; dodali oni przytem, iż Lilje był podchmielony, lecz nie pijany i zupełnie zdawał sobie sprawę ze swego postępowania.

Oprócz tego świadek Werderewski oświadczył, iż zna pułkownika Aleksandra Lilje jako człowieka nadzwyczaj prędkiego i zapalczywego; według jego zdania, przyczyną zajścia było to, że chór śpiewał nie rosyjskie pieśni, Lilje zaś był w duszy człowiekiem prawdziwie rosyjskim.

Według opinii lekarza-rzeczoznawcy, śmierć Szrajberga była gwałtowna i nastąpiła wskutek niepowstrzymanego krwotoku z przeciętych naczyń krwionośnych na szyi z powodu zadanej mu rany pałaszem. Rana zadana została ze znaczną siłą i należała do kategoryi ciężkich i zwykle śmiertelnych, gdyż pomimo, iż teoretycznie pomoc lekarska w takich wypadkach jest możliwa, lecz będzie ona zawsze spóźniona z powodu nader szybkiej utraty krwi.

W danym wypadku, zdaniem rzeczoznawcy rana nie mogła być zadana uderzeniem szabli, gdyż przeczy temu tak jej forma, jak wielkość i głębokość; niewątpliwie pochodzi ona od pchnięcia szablą w pewnym kierunku i przytem ze znaczną siłą.

Podczas oględzin sądowych skonstatowano, iż gabinet, w którym rozegrał się opisany dramat, znajduje się na pierwszem piętrze budynku zajmowanego przez „Apollo"; pianino stoi przy drzwiach wejściowych: około niego na podłodze widać krew, jak również zalane nią były klawisze po lewej stronie, jeżeli stanąć twarzą do pianina.

Pułkownik Lilje, badany podczas śledztwa pierwiastkowego w charakterze oskarżonego, do winy zabójstwa Szrajberga w stanie uniesienia, ani też do zadania mu z premedytacyą rany, wskutek której nastąpiła śmierć, się nie przyznał, tłomacząc się przytem, iż będąc w gabinecie zakładu „Apollo" w towarzystwie wyżej wspomnianych osób, on podczas wykonywania ostatniej piosenki stał poza akompaniującym pianistą, Szrajbergiem; do którego pod koniec śpiewu zwrócił się z prośbą o zagranie marsza pułku kazańskiego. Otrzymawszy odpowiedź w grzecznej formie, iż nie zna tego marsza, pułkownik zwrócił się do niego w te słowa: „No to wal jakikolwiek bądź marsz pożegnalny", a jednocześnie wyjął z pochwy szablę, którą wówczas trzymał w ręku, chcąc dyrygować nią podczas wykonywania marsza, i niechcący zamachnął się nią w stronę Szrajberga. W tej chwili pianista chwycił się za szyję, na której ukazała się krew, i wybiegł z gabinetu, a za nim rzuciły się wszystkie chórzystki. Nie pojmując, co się stało, on, Lilje, pozostał na miejscu, gdy zaś Werderewskij powrócił do gabinetu z wiadomością, iż pianista został raniony, zrozumiał, że to on go ranił, lecz w jaki sposób to się stało — najzupełniej nie może zdać sobie sprawy. Twierdzi on jednak, że nietylko nie miał zamiaru zranić Szrajberga, lecz nie chciał go nawet uderzyć i wszystko to stało się wskutek tego, iż nieobliczył odległości i zupełnie wypadkowo zaczepił go pałaszem. Chociaż był on wówczas podchmielony, lecz nie do tego stopnia, aby nie zdawać sobie sprawy ze swych postępków.

Mieszczanin Abram—El Szrajberg, ojciec zabitego Jankla Szrajberga wdrożył początkowo przeciwko oskarżonemu powództwo cywilne w sumie 24,000 rb., które następnie cofnął, otrzymawszy od pułk. Lilje zupełne zadośćuczynienie za szkody i straty poniesione wskutek opisanego przestępstwa.

Na podstawie powyższych danych pułkownik Aleksander Lilje oddany został pod sąd pod zarzutem, iż w nocy na 1 maja 1912 r. w gabinecie „Apollo" wyjął szablę i ze słowami: „graj-że", bez premedytacyi, lecz najzupełniej zdając sobie sprawę i przewidując niebezpieczeństwo pozbawienia życia Szrajberga, umyślnie pchnął go w szyję końcem szabli z taką siłą, iż przebił mu krtań do głębokości 9 centymetrów, przecinając przytem naczynia krwionośne, wskutek czego Szrajberg, otrzymawszy bezwarunkowo śmiertelną ranę, porwał się z krzesła i zrobiwszy 3—4 kroki po korytarzu, zakończył życie.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest art. 1458 kodeksu karnego.

Oskarżony pułk. A. Lilje do winy umyślnego zabójstwa nie przyznał się, twierdząc, że nie miał najmniejszego zamiaru nawet uderzyć pianisty, lecz będąc nieco podchmielony i mając już zamiar opuścić restauracyę, przypasał szablę i podszedł do chóru, chcąc, aby zaśpiewał coś na pożegnanie. W jakim celu wyjął potem szablę, czy chciał nią dyrygować, czy też chciał w ten sposób pobudzić pianistę do grania — nie zdawał sobie zupełnie sprawy. Nagle usłyszał krzyk „krew!" i ujrzał wybiegającego Szrajberga i chórzystki. Nie pojmując, co się stało, pozostał on na środku gabinetu w stanie jakiegoś osłupienia, dopóki nie powrócił podpułkownik Werderewskij, od którego dowiedział się, iż ranił pianistę.

Zeznania świadków gen. Mosznina, podpułk. Werderewskiego i sztab-rotmistrza Połonskiego w niczem nie przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy. Jak i podczas śledztwa pierwiastkowego, oświadczyli oni, iż siedzieli opodal chóru i szczegółów tego, co się działo przy pianinie, nie zauważyli. Pozatem wydali oni nadzwyczaj pochlebną opinię o oskarżonym, jako o koledze, podpułkownik zaś Werderewskij cofnął swe poprzednie zeznanie, w którem objaśniał postępek pułkownika Lilje rozdrażnieniem, spowodowanem tem, iż chór wykonywał polskie piosenki. Świadek kilkakrotnie zaznacza, iż powyższe jego zeznanie uważa obecnie za zupełnie mylne i dowodzi, iż śmierć pianisty nastąpiła jedynie wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Wywody świadka przerywa nareszcie przewodniczący uwagą, iż jego osobiste opinie nie mają dla sądu najmniejszego znaczenia.

Następnie zeznaje szereg chórzystek, które były naocznymi świadkami zabójstwa.

Michalina Tiepłuchina twierdzi, iż na żądanie pułk. Lilje, aby pianista zagrał jaki marsz, Szrajberg bardzo grzecznie, podniósłszy się nawet nieco ze swego krzesła, odpowiedział: „proszę wybaczyć, ale my nie znamy tego marsza". Wówczas Lilje ponowił swoje żądanie. Gdy pianista powtórnie oświadczył, iż nie zna owego marsza, oficer pchnął go pałaszem w szyję.

Prokurator. W jaki sposób pułkownik Lilje zwracał się do pianisty, na „pan", czy na „ty"?.

Świadek. Na „ty".

Prokurator. Co świadek pomyślał, gdy wyjął on szablę?

Świadek. Myśmy się wszystkie mocno przestraszyły.

Prokurator. Tak, ale czy zrobiło to na pani wrażenie, że pułkownik chce dyrygować chórem?

Świadek. Nie.

Prokurator. Wszak chórzystki stały bardzo blizko, czy nie zaczepił której szablą?

— Nikogo nie zaczepił, gdyż tylko z siłą pchnął nią pianistę.

Adw. przys. Bezborodkin. Po czem pani sądzi, że uczynił to z siłą?

Świadek. Tak mi się zdawało.

Sędzia gen. Makulskij stara się ustalić w jakiej odległości znajdował się wówczas oskarżony od pianisty i od świadka. Z zeznań Tiepłuchinej okazuje się, iż stał on o 1 — $1^1/_2$ kroku od Szrajberga i o 2 kroki od niej.

Gen. Makulskij. Jak więc stać się mogło, że szabla nie zaczepiła o panią?

Świadek. Nie zaczepiła, gdyż pułkownik Lilje nie wymachiwał nią, lecz pchnął.

Helena Michajłowa zeznaje mniej więcej to samo, dodając jedynie, iż zadając pchnięcie pułkownik jednocześnie powiedział: „ja ci mówię graj!" Szablą nie wymachiwał on wcale, lecz poprostu „kolnął" siedzącego pianistę (tu świadek pokazuje ruch, jaki uczynił oskarżony).

Aniela Rosłankiewicz twierdzi, iż podczas wykonywania polskiej piosenki pułkownik Lilje wziął szablę, która dotychczas stała w kącie; po chwili podszedł on do chóru i zażądał, aby pianista zagrał marsza Saratowskiego. Gdy ten oświadczył, że nie umie, momentalnie otrzymał pchnięcie w szyję.

Motrona Bogdanowa wyjaśnia, iż pułkownik Lilje dwukrotnie powtórzył swoje żądanie, co do marsza. Po pierwszej odpowiedzi Szrajberga wyjął on szablę z pochwy i oparł się na niej, po drugiej zaś zadał mu pchnięcie.

Kapelmistrz chóru **Dubrowiński** powtarza znane już okoliczności, lecz samego faktu pchnięcia nie widział. Alimcadowa dodaje do powyższych zeznań, iż zauważyła, że pułk. Lilje nie podobała się polska piosenka i zażądał on marsza. Stwierdza ona, iż pułkownik nie dyrygował szablą, lecz odrazu pchnął pianistę w szyję.

Adw. przys. Bezborodkin. A gdzież się pani wówczas znajdowała?

Świadek. Siedziałam na krześle w odległości kilku kroków od pułkownika Lilje i obserwowałam jego zachowanie, ponieważ zwróciło moją uwagę, iż po prześpiewaniu krakowiaka wziął szablę z kąta.

Obrońca. Czy wyjął on szablę z pochwy dopiero, gdy Szrajberg odmówił jego żądaniu?

Świadek. Nie, pamiętam doskonale, że

przedtem już to uczynił i opierał się na obnażonej szabli.

Chórzysta **Władysław Danis** również stwierdza, iż widział, jak pułk. Lilje pchnął szablą pianiste.

Na żądanie prokuratora odczytano zeznanie świadka złożone na śledztwie pierwiastkowem. Twierdził on wówczas, iż na powtórne żądanie pułkownika Szrajberg oświadczył, iż nie posiada nut tego marsza. Po tej odpowiedzi Lilje zawołał: „a, nut nie macie!“ i pchnął szablą pianistę z taką siłą, iż świadkowi się zdawało, że przebił mu szyję na wylot.

Prokurator. Pan to wszystko widział?

Świadek. Tak, i myślałem, że to żarty.

Obrońca. Z tego wynika, że pomiędzy pułkownikiem i pianistą panowały w owej chwili takie stosunki, iż można było przypuścić, że to tylko żarty?

Świadek. Rzeczywiście, nikt się nie mógł spodziewać takiego zakończenia.

Świadek **Teodor Gładkow** do powyższych szczegółów dodaje, iż pułk. Lilje przez cały czas był w jakimś podnieconym stanie. Chór śpiewał pieśni polskie i rosyjskie, lecz nikt z obecnych nie wyrażał z tego powodu niezadowolenia.

Brat oskarżonego pułk. **Iwan Lilje** opisuje szczegółowo przebieg wieczoru dn. 30 kwietnia, poczynając od spotkania się z bratem i pod pułkownikiem Werderewskim u Semadeniego. W gabinecie świadek siedział zdala od chóru i nie widział tego, co zaszło. Gdy brat jego wyjął szablę, zdawało mu się, że chce on dyrygować chórem.

Naczelnik sztabu okręgu kijowskiego **gen. lejt. Aleksiejew** twierdzi, iż oskarżony jest człowiekiem dobrym, uczciwym, przyzwoitym, zrównoważonym, zawsze na swojem miejscu, dobrym kolegą i oficerem z powołania. Następnie generał oświadcza, iż upoważniony jest przez dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego do zakomunikowania sądowi, że pułk. Lilje jest bardzo dobrym i zdolnym oficerem, nader pożytecznym dla armii i ojczyzny.

Słabostką pułkownika — ciągnie dalej generał — jest to, iż lubi czasem wypić, i wtedy oczywiście natura jego potrzebuje szerszego rozmachu; pomimo to świadek nie widział, aby przeszedł on kiedy dozwolone granice, lub aby się kiedykolwiek zapomniał. Kończąc swe zeznanie generał zaznacza, iż jeżeli wśród armii czynnej często zdarzają się oficerowie niezbyt obeznani z obchodzeniem się z pałaszem, to tembardziej mogło się to zdarzyć z oficerem generalnego sztabu, któremu rzadziej zdarza sie dobywać broni.

Rzeczoznawca dr. **Bielawski** powtarza swą opinię, zawartą w akcie oskarżenia. Drugi ekspert dr. Garmaszow wyraża przypuszczenie, iż oskarżony mógł tylko dotknąć ramienia lub szyi pianisty, ten mógł się poruszyć lub sam Lilje mógł się zatoczyć, i wskutek tego dobrze wyostrzona broń mogła przebić szyję Szrajberga.

W przemówieniu swem pomocnik prokuratora wojennego **kap. Jegorow** podkreślił przedewszystkiem niestosowność bywania oficerów w podobnych zakładach, jak „Apollo“, gdzie mogą być oni na każdym kroku narażeni na zajścia, nie przynoszące zaszczytu ich honorowi oficerskiemu.

Następnie mówca przeszedł do charakterystyki oskarżonego, opierając się na zeznaniach świadków i okolicznościach rozpoznawanej sprawy. Podpułkownik Werderewskij twierdził, iż oskarżony, jako rosyanin, czy też prawdziwy rosyanin, wzburzony był z powodu śpiewów polskich; wzburzenie to zauważyli również inni świadkowie z pośród członków chóru. Pułk. Lilje podchodzi do tapera ze słowami: „wal marsza pożegnalnego“! Gdy usłyszał, że pianista nie zna owego marsza, powtarza znów swoje: „graj że“ i nareszcie zadaje mu pchnięcie szablą. Zdaniem prokuratora, człowiek nie będąc bardzo pijany i stojąc w odległości półtora kroku od drugiego człowieka, nie mógłby do tego stopnia nie zoryentować się w przestrzeni, gdyby oskarżony rzeczywiście dyrygował szablą i, jak twierdzi, wypadkiem potrącił pianistę.

Prokurator charakteryzuje oskarżonego, jako człowieka ekspansywnego, który, zwłaszcza pod wpływem alkoholu, staje się poprostu awanturnikiem. Przyszedł on do gabinetu będąc już w nastroju wojowniczym, dla większej podniety kazał zagrać patryotycznego marsza „Zwycięstwo“; później nie podobały mu się polskie pieśni i, chcąc sobie znów dodać animuszu, zażądał ponownie marsza. Główną cechą takich pijanych awanturników jest podejrzliwość, w każdem prawie słowie upatrują oni obrazę dla siebie. Gdy pianista odmówił jego żądaniu, oskarżonemu zaraz przemknęło w myśli: „aha, polskie pieśni grasz, a marsza nie chcesz“ i zdawało mu się, że idzie tu nieledwie o sprawę honoru rosyjskiego. Mówią nam, że pułk. Lilje jest człowiekiem rycerskim, gentlemanem. Lecz opinia t. zw. „towarzystwa“ nie zawsze bywa miarodajna; widzimy wszak, że tacy ludzie po opuszczeniu salonów dopuszczają się czynów, godnych tylko „chuliganów“...

(Przewodniczący zatrzymuje mówcę, prosząc o nieużywanie zbyt jaskrawych wyrażeń).

Pom. prokuratora (kontynuje)... tłuką lustra, talerze i szklanki w restauracyach, smarują musztardą twarze kelnerów... Niedawno czytaliśmy w gazetach, jak w Petersburgu pewien człowiek inteligentny, dymisyonowany oficer kawaleryi zaprosił dwie kobiety..

Przewodniczący. To nie dotyczy śledztwa sądowego.

Pom. prokuratora zaznacza, iż powołał się na wiadomość dziennikarską, następnie zaś przechodzi do analizy art. 1558 kod. karnego, prosząc o zastosowanie go w niniejszym wypadku.

Obrońca **adw. przys. Bezborodkin** dowodzi w swem przemówieniu, iż zabójstwo było czysto wypadkowe, że był to tylko nieszczęśliwy wypadek. Powołując się na opinię gen. Aleksiejewa i to, co przez jego usta polecił zakomunikować sądowi dowodzący wojskami, obrońca prosi o ukaranie oskarżonego za zabójstwo wskutek nieostrożności, a przedewszystkiem o niewydalanie go z szeregów armii, w której służy on nie dla chleba, jak przeważna część oficerów, lecz z rzeczywistego powołania.

W swem „ostatniem słowie“ oskarżony oświadczył, iż nie mógł pragnąć śmierci Szrajberga, którego widział po raz pierwszy w życiu, oraz, iż uczynił wszystko, co od niego zależało, aby rodzinie zmarłego złagodzić krzywdę, jaką jej wyrządził.

Po dłuższej naradzie sąd wojenny uznał pułkownika Aleksandra Lilje winnym nieprzyzwoitego zachowywania się w publicznem miejscu, wskutek czego przez nieostrożność spowodował on śmierć człowieka i skazał go na 4 miesiące twierdzy i pokutę kościelną.

PRZYJECHALI DO KIJOWA

Hotel Continental: pp. Jakób Samojłowicz z Petersburga; Johan Zander; Julia hr. Krasińska z Warszawy; Mikołaj Strukow; Elżbieta Strukowa; M. Weinreich; S. Chazanowski, kup.; Elżbieta hr. Krasińska z Warszawy.

Hotel François: pp. Mikołaj Andrejew; Aleksy Archijerejew; Włodzimierz Aksiuticz; Aleksander Keiler; Aleksandra Łukaszewicz ze Zmierzynki; Paweł Obuchow; Aleksander Portugałow; Jadwiga Zawadzka z Groźnego; Sergiusz Plewako; Antoni Rudowski z Warszawy; Anna Rawiczewa; Wilhelm Kulikowski z Pawłówki; Mikołaj Wasiljew; Ł. Martynowska z Łucka; Marya Dąbrowo z Łucka; Helena Mostrycka; Włodzimierz Luba-Radzimowski; Stanisław Dobrzyński z Humania.

Hotel Ermitage: pp. Michał Kalnicki, pułk; I. Zwarski, geom; Grzegorz Borysowicz; Natalia Borysowicz; Mikołaj Picker, dyr. c.; N. Ałtuchowa.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksy Wels, dyr. uzin. c.; Władysław Rudnicki z Warszawy; H. Adelheim; J. Białowski, rz. r. st.; Z. Feń; Nadzieja Szamotulska; Aleksander Hercman; Zygmunt Olszewski z Elizaw.; Konstanty Rybczyński, adw. przys., z Żytomierza.

Hotel Francuski: pp. A. Hansen, kup.; Arkadyusz Brunak, kupiec; Włodzimierz Trofimow, pułk.; Piotr br. Colonna Czosnowski, ob., z Krzemieńca; Artur hr. de Montrezor, ob., z Kozina; Stefan Radzikowski, ob., z Warszawy; M. Martels, prowiz.; Stefan Koskowski, ob., z g. podol.

Palast-Hôtel, pp. Jan Skorupka, adw. przys. z Symferopola; E. Berg, inż.; Zofia Grigorowicz z Petersburga; Grzegorz Bierłacki, kupiec; Jakób Mezberg, kupiec; I. Kanderus, kupiec; G. Dymarski, kupiec; Aleksander Makijewski-Zubok; W. Nowikow, kupiec; Jakób Dukler, kupiec; S. Wajner, kupiec; Leon Mirelzon, lekarz; I. Awerbuch, kupiec.

Hotel Rossya: pp. Andrzej Krotow; Anna Kaznaczejewa; Piotr Kaczorowski z Owrucza; W. Schwindt; Paweł Bołotow; N. Waszczenko; Anna Koszutina; Aleksander Karaffa Korbut; Mikołaj Bystrowski; T. Biełasz; Sergiusz Skriatin; Teodor Goriainow; Bronisław Narkiewicz z Ekaterynosławia; Wiara Tołmaczewa; Eugenia Kaczorowska; Olga Bołotowa; Adam Szpiganowicz; Anna Butlenkowa; Wiara Narbekowa; Ar. Sibiriakow; Paulina Bystrowska; Mikołaj Krotow.

KRONIKA POLSKA.

— Podział archidyecezyi. Donosiliśmy już o poczynionych przez arcybiskupa mohylowskiego staraniach o podział archidyecezyi mohylewskiej na 4 części. Jak obecnie komunikują „Dziennikowi Petersburskiemu“: ministeryum spraw wewnętrznych z powodu wielkiej odległości parafii syberyjskich od siedziby metropolitalnej w Petersburgu skłonne jest do oddzielenia Syberyi na zasadach następujących. W obecnej chwili całe południe Rosyi i Kaukaz tworzą dyecezyę tyraspolską z miejscem zamieszkania biskupa w Saratowie. Według projektu ministeryalnego, od dyecezyi tyraspolskiej odejdą parafie nadwołżańskie, które wraz z Syberyą stanowić będą dyecezyę saratowską. Do dyecezyi tyraspolskiej zaś przyłączone będą parafie południowe na Białorusi, a rezydencya biskupa tyraspolskiego przeniesiona będzie do Charkowa. Pozostałe parafie białoruskie i łotewskie będą, jak dotychczas, należały do archidyecezyi mohylowskiej. Parafie południowo-zachodnie będą, jak dotychczas, stanowiły dyecezyę łucko-żytomierską. Przyłączenia do dyecezyi tej gub. chersońskiej ministeryum nie aprobuje.

— Nowe stow. udziałowe dla celów artystyczno-wydawniczych. W Krakowie ukonstytuowało się nowe stow. udziałowe p. f. „Wisła“, mające na celu popieranie ruchu artystyczno literacko-wydawniczego przez wydawanie książek, czasopism i wydawnictw artystycznych swoich członków.

Nowe stow. postanowiło przejąć i prowadzić we własnym zarządzie tygodnik artystyczno-literacki „Wisła“ w Krakowie, który też będzie organem nowego stowarzyszenia.

Tygodnik zostanie rozszerzony i ulepszony. Do rady nadzorczej stow. „Wisła“ weszli pp: Aleksander Ripper, właściciel drukarni i wydawca jako przewodniczący; Wincenty Wodzinowski, artysta-malarz i profesor jako zast. przewodn., Pp. Tadeusz Zapała, adwokat, jako sekretarz; Jan Czernecki, wydawca repr. artyst.; Kazimierz Bartoszewicz literat i publicysta, Władysław Prokesch redaktor i Stanisław Rycz prof. akademii handlowej.

Do dyrekcyi stow. wybrała rada nadzorcza pp.: Waleryana Zapałę dyrektorem referentem, Władysława Paschalskiego i dr. Stan. Stępińskiego członkami dyrekcyi oraz Aleksandra Stolarskiego dyrektorem zastępcą.

— Kazimierz Stryjeński. Z Paryża telegramy doniosły już o tragicznym zgonie Kazimierza Stryjeńskiego, który padł ofiarą katastrofy samochodowej podczas podróży po Francyi, w dep. Jura.

Urodzony w r. 1853 w Genewie był synem emigranta, oficera wojsk polskich, a wnukiem generała z 31 roku, Zygmunta Stryjeńskiego.

Pisarz głębokiej nauki i wysokiej kultury artystycznej, wydał szereg dzieł w języku francuskim, z których „La mère des trois Bourbons“, „Le gendre de Louis XV,“ uwieńczyła Akademia francuska. Zajmował się szczególnie historyą XVIII wieku; pozatem częściej pisywał o sztuce tegoż wieku w „Gazette des Beaux Arts“; również redagował część dotyczącą Polski w znanej encyklopedyi Larousse'a. Zyskał rozgłos wydaniem nieznanych dzieł Stendhala, które odnalazł będąc profesorem w Grenobli.

Kazimierz Stryjeński przed kilkunastu laty przyjechał w odwiedziny do rodzeństwa w Krakowie, a wynikiem tej podróży jest mała książeczka p. t. „Une capitale d'autrefois: Cracovie,“ wydana po francusku, będąca pierwszą publikacyą o Krakowie, a streszczająca na kilku zaledwie stronicach to, co o Krakowie powiedzieć należy, a więc o mieście, kościołach, pomnikach, sztuce, literaturze i społeczeństwie. Ożeniony z p. Januszkiewiczówną, miał dom zawsze gościnnie otwarty dla uczonych i artystów polskich, przyjeżdżających na studya do Paryża, zajmował się ich pracą i ułatwiał im stosunki w świecie i towarzystwie francuskiem. W domu jego częstymi gośćmi bywali między innymi: Wyspiański i Mehoffer.

— „Myśl niepodległa“ skazana. Warszawska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi dwie sprawy redaktora „Myśli Niepodległej“ A. Niemojewskiego, osądzone już w sądzie okręgowym. Izba sądowa uwolniła Niemojewskiego od zarzutu bluźnierstwa przeciw wierze katolickiej w swoich broszurach, natomiast skazała go za obrazę redaktora antysemickiej i katolickiej „Roli“ Jana Jeleńskiego na miesiąc odwachu.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na rzecz rodzin polskich, osieroconych 15 b. m. do uznania T-wa dobr.: pp. Ernest Rohoziński 200 rb., Jan i Zosia Łążyńscy 1 rb, Popławska 2 rb., Polakowscy 10 rb., urzędnicy cukrowni „Łuka“ 21 rb., Mikołaj Kaczanowski, zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej żony ś. p. Oktawii Kaczanowskiej, 100 rb. Składka z przedstawienia dziecinnego amatorskiego w teatrze kordelowieckim 38 rb. 18 kop.

Na wydział letnisk przy Tow. dobr.: pp. opiekunowie nad majętnością ś. p. Ignacego Łychowskiego z procentu należnego im za rok 1911 300 rb.

Na nędzę wyjątkową przy Tow. dobr.: p. Jadwiga Perłowska 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Encyklika papieska. „Osservatore Romano“ ogłasza encyklikę papieską *Lacrimabili statu* o której już doniosły telegramy, zwróconą do południowo-amerykańskich biskupów w sprawie prześladowania indyan. Papież podnosi, że akcya na rzecz indyan wydała już wprawdzie rezultaty, zwłaszcza przez zniesienie niewolnictwa w Brazylii, pozostaje jednak jeszcze wiele do zdziałania. Wspominając o gwałtach, których ofiarą są indyanie, z radością wita encyklika akcyę rządów, południowo-amerykańskich na rzecz indyan aczkolwiek akcya ta w okolicach odległych od siedzib rządu niejednokrotnie okazała się bezskuteczną. Ojciec św. poleca biskupom, by zajęli się całem sercem położeniem indyan i nawołuje ich do rozwinięcia w tym kierunku działalności, szczególnie przez tworzenie stacyi misyjnych. Podnosząc, jak wielką zbrodnią jest narzucanie indyanom pęt niewolnictwa lub pozbawianie ich wolności, wyraża encyklika nadzieję, że współdziałanie południowo amerykańskich rządów, misyonarzy i wszystkich wiernych usunie obecne nadużycia. Encyklika nosi datę 7 czerwca n. st. 1912 r.

Pogoda.

Gwałtowną zmianę pogody w Kijowie poprzedziły zmiany temperatury w całej prawie Europie.

W Anglii rozpętały się burze, po których przyszło ogromne oziębienie temperatury. Ludzie nie pamiętają tak zimnych dni w lipcu od pięćdziesięciu lat. Góry Grampian pokryte są śniegiem. Śnieg spadł w wielu miejscowościach. W Greenoch ulice zalane są wodą głębokości stopy. Komunikacya jest przerwana, w dokach okrętowych prace wstrzymano, tunel kolejowy, na półtora kilometra długi, jest zalany, szkody wielkie. Także i w Northwales burze wyrządziły wiele szkód. Wielki pawilon, wzniesiony w Caerwiys, gdzie co roku odbywają się celtyckie uroczystości druidyczne, zwane Eisteddfod, został zupełnie zniweczony. Z tego powodu nie odbędą się tego roku uroczystości celtyckie, ani połączony z niemi konkurs śpiewacki i poetycki.

Ze Szwajcaryi donoszą: Od 48 godzin nastąpiło w całej Szwajcaryi dotkliwe obliżenie się temperatury i spadły śniegi. Po stronie włoskiej panują burze, po północnej zaś leją deszcze.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Sytuacya w Turcyi

Saloniki (AP). 198 oficerów korpusu salonickiego postanowiło uważać rząd za bezprawny i żądać ukarania oficerów, którzy przeszli na stronę albańczyków. Dowódca korpusu zażądał, aby każdy z nich złożył osobiście swoją deklaracyę. 95 oficerów oświadczyło, że żądają jedynie ukarania oficerów — buntowników. 13 pozostało przy poprzedniem żądaniu, a 90 zrzekło się wszelkich deklaracyi.

Saloniki (AP). Potwierdzają się wieści, że bohater rewolucyi, znany Niazi-bey, zbiegł w góry wraz z 50 żołnierzami i usiłuje wzniecić powstanie w obronie konstytucyi.

Saloniki (AP). Do Salonik przybywają wodzowie młodoturеccy w nadziei zorganizowania oporu przeciwko rządowi.

Sofia (AP). Z Konstantynopola donoszą, że dotychczas w stolicy spokojnie. Patrole zostały wzmocnione. Wydane zostały nadzwyczajnie surowe przepisy w celu ochrony porządku podczas stanu wojennego. Zabroniono wychodzić na ulicę po północy. Nie ma jednakże dążności do rozruchów, któreby usprawiedliwiały tego rodzaju surowość. Za tydzień rozpoczyna się ramazan, z nieodzownym ruchem nocnym. Zastosowanie ścisłych przepisów stanu wojennego równałoby się zniesieniu ramazanu i rozdrażniłoby prawowiernych turków. Przypuszczają przeto, że z nadejściem ramazanu przepisy zostaną złagodzone. Krążą pogłoski, że komitet urządzi zebranie eks-posłów w Adryanopolu. Zapewniają, że rozkazano aresztować w Salonikach przybywających tutaj eksministrów: Dżawida i Talaata. Spodziewane jest tutaj aresztowanie eks-prezydenta izby Chalila. Sytuacya nadal trwożliwa, jednakże stanowczy krok rządu odświeżył znacznie atmosferę polityczną. Zaprzeczają urzędownie pogłoskom o ucieczce Niazim-beja w góry. Wywołuje zaniepokojenie nie załatwione dotychczas nieporozumienie z Czarnogórzem. Poseł turecki w Cetynii, przekraczając widocznie swoje pełnomocnictwa, zażądał od Czarnogórza odpowiedzi w ciągu 24 godzin. Podobnego *ultimatum* nie polecono mu przedstawić. Porta ma nadzieję, że za pomocą życzliwych rad Rosyi sprawa zostanie załagodzona. Pogorszyły się stosunki z Bułgaryą na skutek zajść koczańskich, podczas których ucierpieli wskutek wybuchu sami tylko bułgarzy. Bomby, jak przypuszczają, zostały rzucone w celu stworzenia powodu do nienawiści bułgarsko-tureckiej. Porta na prośbę egzarchy zgodziła się na zaliczenie dwóch bułgarów do komisyi śledczej, wysłanej do Koczaniku. Można być przekonanym, że nowy rząd uczyni wszystko, by uniknąć komplikacyi na półwyspie. Głównem niebezpieczeństwem w dążności państw bałkańskich jest możność wykorzystania dla siebie sytuacyi, jaka się wytworzyła.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Donoszą z Zuary, że turcy zatruli i zniszczyli studnie.

Jubileusz zakładów Kruppa.

Essen (AP). Na uroczystościach z okazyi stuletniego jubileuszu fabryk Kruppa cesarz wygłosił mowę, w której wskazał na wzrost firmy Kruppa w związku z ogólnym postępem Niemiec, wykazał znaczenie fabrykatów Kruppa pod względem wojenno-technicznym i pokojowo-kulturalnym dla przemysłu niemieckiego, armii i floty, oraz dla państw zagranicznych. Cesarz wskazał następnie na wzorowe filantropijne instytucye firmy. Kierownika firmy cesarz mianował ministrem.

Niepokojące wieści.

Saloniki (AP). Z granicy bośniackiej otrzymano urzędowe wiadomości, że Austrya posunęła znaczne siły ku granicy tureckiej. Dowódca sandżaku tłomaczy to zajściami na granicy czarnogórskiej.

Z Persyi.

Choj (AP). Chan makiński przysłał do Choj około 300 uzbrojonych jeźdźców kurdyjskich w celu wzmocnienia jazdy gubernatorskiej, ochrony miasta i dla pogoni za bandą rozbójnika Redżebali.

Tragiczny zgon prezydenta republiki.

Port-au-Prince (AP). Podczas pożaru pałacu narodowego zginął prezydent republiki Haiti Lecomte. Pożar wszczął się wskutek wybuchu w sąsiedniej prochowni. Wśród ludności panika. Sąsiednie domy uszkodzone. Kilka dział wskutek wybuchu zostało przerzuconych z jednego miejsca na drugie. Według pogłosek jest 400 zabitych i rannych.

Zwołano zgromadzenie narodowe w celu dokonania wyborów nowego prezydenta.

Port-au-Prince (AP). Zgromadzenie narodowe obrało na prezydenta generała Tankreda Augusta.

W sprawie kanału panamskiego.

Waszyngton (AP). Senat przyjął poprawkę do billu o kanale Panamskim, zgodnie z którą wszystkie okręty zaregestrowane w Ameryce i obsługujące handel zagraniczny zwolnione są od opłat za przejście przez kanał z tem, iż w razie wojny właściciele oddadzą swe okręty do rozporządzenia rządu.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela (AP). Izba posłów po czterotygodniowem sprawdzaniu mandatów poselskich uznała wszystkie za prawomocne. Prezydentem izby wybrany został Cauzeman. Sesyę nadzwyczajną zamknięto.

Katastrofa.

Bochum (AP). Z szybu „Lotringen“ wydobyto dotychczas 61 zwłok i 25 rannych. Z pośród znajdujących się w szybie nie uda się prawdopodobnie ocalić nikogo, gdyż szyb ogarnięty jest pożarem.

Bochum (AP). Donoszą urzędownie o katastrofie w szybie „Lotringen.“ Zginęło 103 górników, 25 rannych.

Zatarg turecko-czarnogórski.

Cetynia (AP). Ambasador turecki wyjechał wczoraj z Czarnogórza.

Rzym (AP). Niepokój, który dawał się zauważyć wczoraj w sferach politycznych wskutek zatargu turecko-czarnogórskiego, ustąpił przekonaniu, że dzięki interwencyi dyplomacyi rosyjskiej niebezpieczeństwo naruszenia *status quo* minęło.

Z lotnictwa.

Hanower (AP). Lotnik Brin-de-Jongues wskutek burzy wylądował koło Altendorfu w Westfalii. Aeroplan wpadł na drzewo, odniósł silne uszkodzenia i odesłany został do Paryża do naprawy. Lotnik nie odniósł szwanku, jednakże nie zechciał kontynuować wzlotu.

Podróż Poincaré'go.

Kronsztad (AP). Wczoraj o g. 2 m. 53 po południu krążownik „Condé“ zatrzymał się na małym rejdzie. Na krążowniku wykonano hymn rosyjski. Gdy „Condé“ zbliżał się do miejsca, w którem miał zarzucić kotwicę, krążownik „Aurora“ powitał go salwą. „Condé“ odpowiadał.

Na krążownik przybyli adjutant sztabu i oficer „Aurory“. Po zarzuceniu kotwicy „Condé“ został udekorowany flagami.

„Rossija“ wobec przyjazdu Poincaré'go.

Petersburg (AP). Z powodu mającego nastąpić d. 27 lipca przyjazdu Poincaré'go „Rossija“ pisze: „Przyjazd do Rosyi kierownika polityki zagranicznej przyjaznej i sprzymierzonej Francyi nie może być uważany za zwykły akt grzeczności międzynarodowej, co jest właściwem państwom współczesnym w ich stosunkach wzajemnych. Europejska opinia powszechna miała nieraz sposobność i możność przekonania się, iż przymierze franko-rosyjskie dąży jedynie do celów pokojowych i kulturalnych, osiągnięcie których nie zagraża niczyim interesom w Europie. Przymierze to, będące rezultatem wspólności interesów politycznych i ekonomicznych dwóch wielkich narodów, związanych wspomnieniami sławnej przeszłości historycznej, znacznie zostało wzmocnione ostatnimi czasy, stawszy się potrzebą organiczną współczesnych stosunków międzynarodowych, dla których taka kombinacya polityczna jest najlepszą gwarancyą pokoju i spokoju w Europie. Można z całą pewnością twierdzić, iż to przymierze dwóch wielkich mocarstw, moralne znaczenie którego nie ulega żadnej wątpliwości, będzie w stanie oprzeć się niszczącej sile czasu, zawdzięczając jasno wyrażonej woli dwóch potężnych narodów. Witając na zakończenie przybywającego do stolicy Rosyi wybitnego przedstawiciela sprzymierzonej i przyjaznej Francyi, żywimy mocne przekonanie, iż wyrażone przez nas uczucia z powodu tej wizyty podzielane są przez ogromną większość patryotycznie usposobionego narodu rosyjskiego, uznającego konieczność przymierza francusko-rosyjskiego dla zapewnienia pokoju w Europie, niezbędnego nie tylko dla nich, lecz i dla pozostałych przyjaznych mocarstw.“

Z sądów.

Władykaukaz (AP). W sprawie napadu na kasę nalczyńską sąd wojenno-okręgowy skazał trzech oskarżonych na karę śmierci, a jednego na roty aresztanckie.

Dżuma.

Uralsk (AP). W uroczysku Tamakuduk, powiatu łbiszczeńskiego, skonstatowano kilka wypadków dżumy płucnej. Siedlisko epidemii znajduje się w 10-ciu wiorstach od osady kozackiej Korszinskoje. Zmarły trzy osoby; jedna osoba jest chora.

Różne.

Petersburg (AP). Powrócił minister wojny.

Kołogrzyw (AP). Panują tutaj wielkie upały i posucha. Były wypadki porażeń słonecznych ze śmiertelnym wynikiem.

Żegluga na rzece Unży wskutek nizkiego poziomu wody została przerwana.

Petersburg (AP). W połowie października wyznaczony został zjazd prawyborców od przemysłu i handlu dla obrania posłów do Rady Państwa na miejsce ustępujących Rotwanda, Koziełł-Poklewskiego, Gusakowa i Chanenki.

Petersburg (AP). Urzędownie zaprzeczono informacyom gazet, jakoby materyał zebrany przez komisyę rewizyjną senatora Medema został uznany za niedostateczny.

Petersburg (AP). Wydział urządzeń rolnych wszczął starania o otrzymanie z preliminarza 1913 r. na pomoc agronomiczną w rejonie urządzeń rolnych 7 milionów rb.—o dwa miliony więcej niż w r. 1912.

Petersburg (AP). Do czwartej Dumy Państwowej ma być wniesiony projekt walki z falsyfikatami nasion i nawozów sztucznych.

Giełda Petersburska.

Dnia 27 lipca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	94.65
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.23
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37.47
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	104 1/2—105
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/8—100 3/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 7/8—90 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	93
5%	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2%	93
5% Świadectwa włościańskie.	100 1/8
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468
„ „ 1866 r.	350 1/2
4% Obl. prem. Szlach. Banku	314
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86 1/4
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89—89 1/4
3% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
5 1/2% „ „ „ „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
5 1/2% „ „	91—92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87 1/8—87 7/8
4 1/2% „ Dońsk.	85—85 3/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	86 7/8—87 3/8
4 1/2% Moskiewsk. „	89—89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	87 1/8—88 1/8
4 1/2% Połtawsk. „	86 7/8—87 5/8
4 1/2% Tulsk. „	88 1/2—89 1/2
4 1/2% Charkowsk. „	86 3/4—87 1/4
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	86 3/4—87 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	582—585
„ Mosk. K. Wórones. kolei	918—922
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	230—231
„ Poł.-Wschod. kolei	285—286
„ Półn. Doniecka	295—296
„ Azowsko-Dońsk.	577—580
„ Wołsko-Kamsk. b.	950—955
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	409—410
Ros. Azyat.	—
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	365—366
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	540—542
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	533 1/2—535
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	282—283
„ Banku Zjednoczonego.	289—291
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	665—670
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	643—648
„ Kij. Banku Ziemskiego	712
Akcye Moskiewsk. „	815
„ Niżegor.-Samar. „	709
„ Połtawsk. „	592
„ Petersb.-Tulsk. „	465
„ Charkowsk. „	454
Bakińsk. T-a Naftow. „	806—812
„ Kaspijsk. T-wa	2035—2050
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	15575—15650
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	812—816
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	205 1/2—206 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	310—313
„ Kołomieńsk. Fabryki	233—235
„ Fabr. Malcewsk.	412—415
„ Petersbursk. Metalurg	—
„ Nikopol-Mariupolsk.	306 1/2—308 1/2
„ Putiłowsk.	195—196
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	155—156
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	347—349
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie na całej linii mocne i ożywione.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 27-go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg żą.	216.275
kup.	216.225
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	92.00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	4%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.875
Cena najwyższa	267.875
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.07
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.55
Dyskonto	2 15/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	99 3/4
Usposobienie spokojne, lecz stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—

Z ostatniej chwili.

Burza.

Warszawa (Wł.). W nocy z czwartku na piątek i przez cały dzień wczorajszy nad miastem szalała wicbura z silną ulewą.

Echa zabójstwa M. Bojemskiego.

Częstochowa (Wł.). Policya piotrkowska aresztowała trzech domniemanych zabójców dyrektora huty Hantkego—Maryusza Bojemskiego.

Sprzedaż dóbr.

Poznań (Wł.). Dobra „Biała“, należące do księcia Sachsen Altenberga, obszaru 19,000 morgów, nabył rząd, przekazując większą część takowych komisyi kolonizacyjnej.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). Porta zarządziła aresztowanie członków zamierzonego przez młodoturków własnego rządu.

Ultimatum albańskie.

Konstantynopol (Wł.). Albańczycy złożyli rządowi tureckiemu *ultimatum*, zawierające 18 żądań.

Rewolucya w Haiti.

Londyn (Wł.). Według otrzymanych tutaj wiadomości, w Port-au-Prince, stolicy murzyńskiej republiki Haiti, wybuchła rewolucya.

Podróż Poincaré'go.

Kronsztad (AP). O g. 6 na jachcie „Newa“ przybyli na rejd minister marynarki, ambasador francuski, agent wojskowy i członkowie ambasady oraz rosyjski agent morski w Paryżu. „Newa“ zbliżyła się do „Aurory“, przybranej we flagi. Z krążownika „Condé“ dały się słyszeć dźwięki hymnu rosyjskiego. Minister marynarki Grygorowicz oraz przybyłe na „Newie“ osoby udały się na krążownik „Condé“ na powitanie Poincaré'go. W chwili odjazdu Grygorowicza na „Condé“ rozległa się salwa powitalna.

Następnie na „Condé“ przybył główny dowódca portu Kronsztadzkiego w celu powitania francuskiego gościa. Znów rozległy się dźwięki hymnu rosyjskiego oraz salwa. Na jachcie „Strieła“ przybyli wiceminister marynarki, naczelnicy sztabów marynarki, generalnego, głównego i inne osoby. Przybyli również odwiedzili „Condé“. Poincaré wraz z towarzyszącemi mu osobami przesiadł się na jacht „Newa“, na którym wydano obiad. Przybyli na rejd rosyjscy i zagraniczni korespondenci zostali przyjęci przez Poincaré'go na „Condé“.

Z życia prowincyi.

Z nad Ikwy.

Dubno, d. 25 lipca.

Jeżeli, jak żartobliwie stwierdził niedawno jeden z radomyskich korespondentów „Dziennika Kijowskiego", na piaskach poleskich korespondenci rodzą się i mnożą, jak grzyby, to o urodzajności na podobne „grzyby" czarnoziemów wołyńskich wcale tego powiedzieć nie można. Z miast naszych, nawet większych, jak Żytomierz, Równe, pisują dość i mało, a z Dubna Wołyniak chyba pierwszy ośmiela się za przykładem innych dołączyć swój głos z brzegów Ikwy.

Dubno, chociaż leżące w dobrym punkcie, niedaleko granicy, w „sercu" Wołynia, żyje swojem odrębnem życiem, rozwijając się bardzo powoli. Założone niedawno gimnazya męskie i żeńskie dodają w zimie trochę ruchu, ale w lecie miasto przypomina owo śpiące królestwo z bajki. Cóż ma robić biedny mieszkaniec i gdzie szukać rozrywki, jak nie w jedynym naszym kinematografie, skąd wychodząc, rzeczywiście doznaje przeważnie silnego bólu oczu.

Jednostajnie płyną u nas dni za dniami i wydaje się, że żadna siła ludzka nie zdoła wyrwać nas z tej drzemki. Wybory do Dumy Państwowej, jak zresztą prawie wszędzie, nie wzbudzają najmniejszego zainteresowania; nawet Poczajów, tak zwykle w podobnych razach czynny i gorliwy, jakoś przycichł. I tak zwana „inteligencya" i chłopi, zrażeni przykładem poprzednich lat, obojętność swoją wyrażają słowami: „niech tam sobie będzie jakkolwiek, co nam do tego, co nam z tego przyjdzie". Co prawda znacznie wpływa na stan podobny, szczególniej wśród polaków, w czasie jak obecnych, tak i przeszłych do III-ej Dumy wyborów, pozbawienie dzierżawców i rządców praw wyborczych. Nie mamy możności liczyć na obranie polaka z dubieńskiego powiatu.

Życie więc polskie w Dubnie idzie jak po grudzie. Otoczeni obcymi żywiołami, zamknięci w ciasnej sferze małomiasteczkowych swarów i plotek pędzimy życie z dnia na dzień. Miejscem zebrań służą tutaj dwa kluby: oficerów i t. zw. „ogólny". W tym ostatnim gromadzą się przeważnie żydzi i wszelkiego rodzaju skandale są w nim zjawiskiem codziennem, lecz w braku innego dość licznie się tam zbieramy. Brak książek i dzienników polskich daje się także boleśnie uczuć. Nie wielka ilość polaków może sprowadzać nowe dzieła i prenumerować dzienniki; większość zadawala się w najlepszym razie tłómaczeniami lichych romansów, częściej rosyjskiemi książkami i gazetami.

Ale wpadam w zbyt pesymistyczny ton, więc kończę, by nie znudzić do reszty i tak bardzo cierpliwych czytelników.

Wołyniak.

Włodzimierz na Wołyniu.

W lipcu 1912 r.

W № 170-ym „Dzien. Kij." korespondent z Jampola Podolskiego — w minorową uderza nutę, kreśląc opis miejscowego życia towarzysko umysłowego. Czy to tylko w Jampolu? Załosną melodyą rozbrzmiewa większość sprawozdań z miasteczek kresowych. Ospałość — znamienna cecha kresów—w naszym zaścianku dochodzi do potęgi nieznanej. W indyferentyzmie społecznym przodujemy, poza sprawami osobistemi kwestye ogólne dla nas nie istnieją, o nich się nie mówi — nie działa i filozofia, nie godzimy się na *status quo*.

Nie wyrwały nas z martwoty rocznice naszych geniuszów — w tych narodowych uroczystościach nie zdradziliśmy najlżejszym objawem przynależności do myślącego, czującego ogółu. Nie przypomnieliśmy sobie ani innym arcydzieł Słowackiego, Krasińskiego, Skargi! Lud nasz nie usłyszał nic o Kraszewskim, pierwszym popularyzatorze powieści historycznej.

O miedzę od nas odegrywa się ostatni akt tragedyi chełmskiej... My, jakgdybyśmy się nie czuli cząstką zbiorowej duszy polskiej..

Otwarte tu przed 6 ciu laty prywatne, a w roku zeszłym zrównane co do praw z zakładami rządowymi — gimnazyum żeńskie wydało w tym roku pierwsze abituryentki. Gimnazyum zaś męskie, od lat paru istniejące, otwiera w jesieni 4 tą klasę. Do tych uczelni, jak również do szkoły miejskiej uczęszcza około 100 dzieci polskich.

Chodzi naturalnie o owe „prawa", które nam coraz mniej dają istotnych praw. Dla nich to dzieci polskie opuszczają szkołę z upragnionym dyplomem „z prawami", lecz bez najelementarniejszych pojęć o ojczystej historyi, literaturze, a nawet o prawidłowej pisowni polskiej! Dzieci nasze nie korzystają nawet z „minimum" przyznanych nam praw — nie mają bowiem wcale wykładu religii i nie upominają się o to rodzice, nie zabiega duchowieństwo, milczy obojętny ogół. To też dziwić się niesposób, że pod wpływem tej atmosfery „przezorniejsi" uczniowie polacy dla zdobycia większej ilości piątek uczęszczają na lekcye religii prawosławnej..

Byleby patent z „prawami", byleby prawa!

A gdy ta młodzież nasza, której sercem i umysłem nie kieruje dziś żadna dłoń troskliwa i powołana, pójdzie w bój życiowy i nie wytrwa, upadnie złamana, wówczas uderzymy w spóźniony lament i biadać wielkim głosem będziemy nad brakiem wiary, nad depravacyą młodego pokolenia. Dziś milczymy obojętni, leniwi ponad najtragiczniejszymi wypadkami spokojnie do porządku dziennego przechodzimy.

Jel. Sar.

Kuryerek Odeski.

□ **Zgony.** Zmarł znany ze swej szerokiej działalności filantropijnej francuz Aleksander Wassal, liczący 93 lata. Zmarły ofiarowywał nieraz znaczne sumy na budowę Nowego kościoła, na Tow. dobroczynności i dzięki swej szlachetności cieszył się ogólnem uznaniem.

Przed paru dniami zmarł jeden z cichych pożytecznych pracowników Romuald Marcinkowski, były geometra miejski. Jako emeryt, zmarły zajmował się w ostatnich czasach poezyą i przygotował do druku parę tomików wierszy lirycznych, które obecnie rzecz wątpliwa czy ujrzą światło dzienne.

□ **Wybory.** Coraz głośniej poczynają mówić w Odesie o wyborach. Były poseł do 1 ej Dumy Państwowej, wódz miejscowych kadetów profesor Eugeniusz Szczepkin spowodował głośny skandal występując na łamach „Jużnoj Myśli" ze złośliwym pamfletem przeciw partyi kadetów, która go promowała, nazywając ją zgnilizną etc. Wystąpienie to robi nadzwyczaj niesmaczne wrażenie i pisma prawicowe starają się to wrażenie zużytkować na swoją korzyść. Partye żydowskie podobno utworzyły blok jakiś i chcą promować Żabotińskiego. Poseł obecny Nikolskij zamieścił artykuł, w którym wyjaśnia swoją działalność i oświadcza, że nie myśli dobrowolnie zrzecz się swej kandydatury.

□ **Bezład tramwajowy.** W oczekiwaniu zaprowadzenia lokomocyi elektrycznej letnicy mieszkający na 1—XVI stacyach tramwaju parowego są obecni skazani na męki Tantala. Lokomotywy tramwajowe, przestarzałe i nie odnawiane, wprost odmawiają posłuszeństwa, nie chcą ciągnąć pod górę i czasami staczają się na dół. Pociągi często 2—3 godzin stoją w polu nie mogąc ruszyć w tył, ani naprzód. Dwa razy eksplodowały kotły parowe jakimś cudem ofiar nie było. Kilka razy miały miejsce „bunty pasażerów," którzy zniecierpliwieni temi porządkami wymogli od konduktorów zwrot pieniędzy za bilety i laskami wybili szyby wagonów.

Raz nawet kilkadziesiąt pasażerów rozłożyło się na szynach aby uniemożliwić odejście nędznego pociągu składającego się ze starych dziurawych wagonów i zardzewiałej lokomotywy. Dla usmierzenia pasażerów wezwano policyę, lecz 10 wiorst iść pieszo zbyt daleko, to też „bunt" ciągnął się parę godzin zanim wreszcie nadciągnęli strażacy i konni! Naczelnik miasta zwrócił się do administracyi tramwajowej z surowem napomnieniem, żądając aby w ciągu dni kilku uporządkowano ruch pociągów. Rada miasta odbyła długą konferencyę, żądając natychmiastowego zaprowadzenia trakcyi elektrycznej, gdyż sieć drutów i wszelkie urządzenia już są gotowe. Belgijczycy ociągają się z zaprowadzeniem tramwaju elektrycznego z tego powodu, iż obecnie pobierają za bilet 20 kop, zaś przy lokomocyi elektrycznej 15 kop., co przy 30,000 pasażerach dziennie wynosi 1 500 rb. Lepiej przeto znosić różne gderania i przykrości, byle owa różnica stanowiąca 1 500 rb. dziennie napływała do kieszeni.

Oburzenie jednak publiczności nie ma granic i jedno z pism ogłosiło nagrodę pieniężną za rozstrzygnięcie pytania, jak postąpić aby usunąć „belgijskie szkaradzieństwa."

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Jeszcze o kolei Berdyczów-Żytomierz.** Na naradzie przedstawicieli kolei w Berdyczowie, o której donosiliśmy, postanowiono, że tor nowej kolei szerokotorowej z Żytomierza zostanie połączony z torem kolei Południowo Zachodniej pod dworcem Berdyczowskim od strony Równego. Obie koleje będą korzystały z jednego dworca, co naturalnie będzie bardzo dogodne dla podróżnych.

We środę inżynierowie: Jałowiecki, Chomiakow i Bortnowski oglądali istniejący dworzec kolei w Żytomierzu. Miejsce obecnego dworca uznano za zupełnie odpowiednie dla przyszłego—budynki tylko mają być gruntownie przerobione.

W tych dniach miała się również odbyć narada w Iskorości nad sposobem połączenia nowej kolei z kowelską.

— **Plan sieci telefonicznej w pow. kamienieckim.** Kamienieckie ziemstwo powiatowe opracowało plon sieci telefonicznej w powiecie. Mają być zbudowane następujące linie: Kamieniec—Gródek przez Smotrycz z odnogami do Cykowa, Balina i Frampola; Smotrycz—Lanckorona; Kamieniec—Husiatyn przez Lanckoronę z odnogą do Bereżank; Gródek—Husiatyn przez Iwachnowce z odnogą na Olchowiec, Gródek—Frampol z odnogą do Kujawy; Kamieniec—Bagowica; Kamieniec—Rychta; Kamieniec—Orynin; Kamieniec—Żwaniec z odnogą do Isakowiec; Kamieniec—Maków i Kamieniec—Dumżek. Prócz tego na życzenie poszczególnych obywateli zostaną zbudowane odnogi do wsi Cyganówka, Biała, Droganówka, Kuźminczyk, Sawińce, Wróblowce, Kulczyjowce, Krasnosławce, Niewierka, Laszkowice, Ruda, Broha, Kołubajowce, Kalina, Ostrowczany, Skotyniany i Lewada.

Rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r, prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r, prz g. 9 m 50 r. — Nr 19 *Osob* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa. Brześć, odch. g 9 r., prz. g. 9 m 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad odch g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m 35 po płd, prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27. *Osob* I II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar. osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w, prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar.-osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r.—Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch. g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4 *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieliński.